



Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Nr 47

Warszawa, 20 listopada 1966 r.

Cena 80 gr

nauczyciel

w służbie

ojczyzny

Spośród wielu pozytywnych cech charakteryzujących osobowość polskiego nauczyciela wczoraj i dzisiaj — najważniejszą jest niewątpliwie jego patriotyzm.

Patriotyzm — czyli miłość własnej ojczyzny, wyraża się przede wszystkim w miłości ziemi rodzinnej, w poznaniu i miłowaniu języka, kultury i historii narodu, rozwijaniu dumy narodowej z osiągnięć narodu w przeszłości i teraźniejszości. Patriotyzm to także poświęcanie wszystkich sił, zdolności, a często nawet i życia dla obrony wartości narodowych, dla dalszego powiększenia wielkości, siły i znaczenia narodu polskiego wśród innych narodów świata.

Prawdziwy patriotyzm łączy się jednocześnie z internacjonalizmem, poczuciem więzi i braterstwa ze wszystkimi postępowymi siłami walczącymi o wolność narodową i wyzwolenie społeczne, z szacunkiem dla innych narodów i uznawaniem prawa do ich swobodnego rozwoju.

Tak rozumiany patriotyzm był zawsze główną cechą polskiego nauczyciela, był jednocześnie zasadniczym kierunkiem w jego pracy zawodowej i społecznej.

Znany jest wkład nauczycieli w okresie rozbiorów w pracę nad budzeniem świadomości narodowej wśród najszerzszych mas chłopskich i robotniczych.

W latach międzywojennych niewątpliwym wynikiem patriotycznej pracy szkoły polskiej i polskiego nauczyciela była postawa całego narodu w tragicznych dniach września 1939 roku.

„Są w ojeździe rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikt...” — pisał w kwietniu 1939 roku Władysław Broniewski.

W armii polskiej 1939 roku trzon kadry oficerskiej, najbardziej walecznej, najbardziej patriotycznej stanowili chyba podporucznicy rezerwy, dowódcy plutonów, kompanii. Wśród tych podporuczników najliczniejszą grupę stanowili nauczyciele. Okupant hitlerowski zdawał sobie sprawę z postawy polskich nauczycieli. Stąd też ostrze terrorku zwrócone zostało przede wszystkim przeciw nim. Sama przy-

należność do tego zawodu kwalifikowała w zasadzie każdego mężczyźnię na śmierć pod murem egzekucyjnym lub w obozie koncentracyjnym. Około 19 tysięcy nauczycieli przyplaciło życiem swą wierność i służbę narodowi. Kiedy czytamy historię oddziałów partyzanckich, oddziałów polskich walczących na wschodzie, zachodzie, północy, południu, wszędzie napotykamy nauczycieli.

A olbrzymia, dla obcych wprost niepojęta praca w zakresie tajnej oświaty, to przecież główna zasługa pozostałych przy życiu nauczycieli.

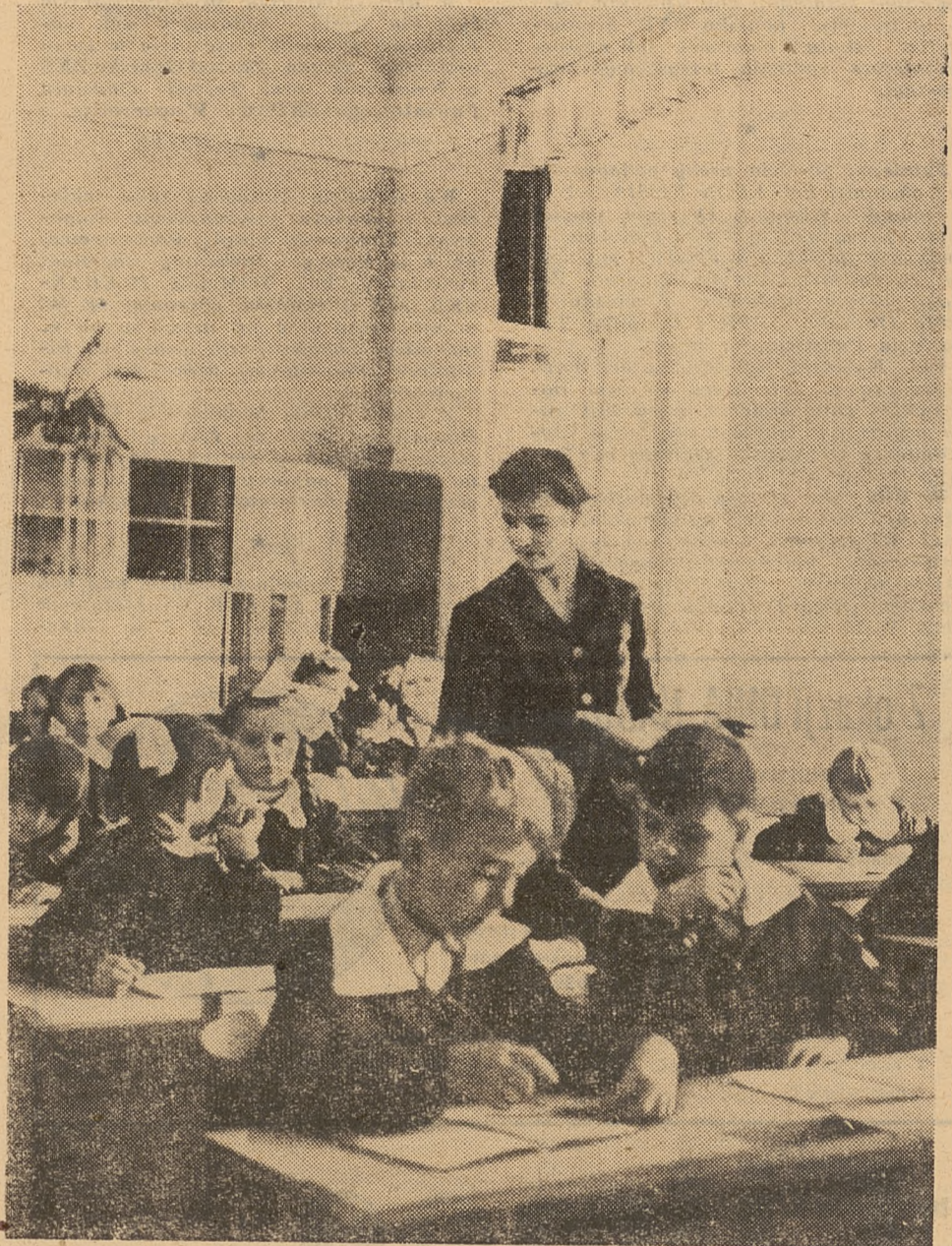
Pamiętamy pierwsze lata wyzwolenia. W ślad za czołowymi oddziałami wojska szedł nauczyciel. W przeważającej liczbie wiosek, osiedli i miast już w ciągu 2—3 dni po wyzwoleniu uruchamiano szkoły.

Podstawowa masa nauczycieli, chociaż część z nich ulegała zrozumiałym wówczas wahaniom politycznym, chociaż nie wszyscy zdawali sobie sprawę, w jakim kierunku zmierza rozwój społeczny w Polsce Ludowej — zgodnie ze swym nauczycielskim sumieniem i nieomylnym instynktem patriotycznym — podjęła pracę nad organizowaniem nowych szkół, usuwaniem zniszczeń wojennych, odbudową życia społecznego.

O tych to latach mówił na III Zjeździe ZNP w 1951 roku towarzysz Edward Ochab: „Pamiętamy te trudne czasy, kiedy dziesiątki tysięcy nauczycieli, borykając się z biedą i niedostatkami, na wezwanie władzy ludowej stawały na swych ważnych posterunkach, z zapalem pracując przy odbudowie demokratycznego szkolnictwa. Tylko ludzie ożywiłi głębokim patriotyzmem, poczuciem obowiązku i wiarą w swój naród, mogli w tych trudnych warunkach przejawiać taką postawę obywatelską”.

Wiemy, że wielu spośród tych nauczycieli przyplaciło życiem swą postawę i postępową, patriotyczną działalność.

W ciągu przeszło 20 lat pracy w Polsce Ludowej nauczycielstwo polskie w zmienionych już warunkach i w nowych formach prowadziło systematyczną i konsekwentną pracę nad kształtowaniem patriotycznej postawy dzieci i młodzieży.



Szczególne nasilenie tych prac wystąpiło w okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz 20-lecia PRL. Pragnąc zebrać i upowszechnić najlepsze doświadczenia z tej pracy oraz zachęcić wszystkich nauczycieli do dalszych twórczych wysiłków w tym zakresie, ogłosiliśmy wiosną bieżącego roku wspólnie z redakcjami pism „Żołnierz Polski” i „Żołnierz Wolności” konkurs na temat: „Jak rozwijam w swojej pracy wychowawczej patriotyzm młodzieży”. Plon tego konkursu jest bardzo bogaty. Nauczyciele przedstawili w swoich pracach, jak rozwijają patriotyzm młodzieży na zajęciach lekcyjnych, przy realizowaniu programów nauczania, a także na zajęciach pozalekcyjnych, pozaszkolnych i w pracy organizacji młodzieżowych.

W licznych opracowaniach konkursowych pokazano rezultaty gromadzenia materiałów dotyczących walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, szczególnie z okresu ostatniej wojny, zbierania pamiątek i materiałów obrazujących braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich, poznawania i gromadzenia materiałów dotyczących przeszłości historycznej, piękna i bogactwa kultury własnej miejscowości lub regionu, zapoznawania się z osiągnięciami

Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach życia.

Autorzy większości prac konkursowych wykazują, jak rozwijanie patriotyzmu u młodzieży przyczynia się do zrozumienia przez nią swych zadań i obowiązków wobec ojczyzny, do osiągania lepszych wyników nauczania, do podejmowania różnych dodatkowych prac i czynów społecznych.

W numerze publikujemy fragmenty niektórych prac. Sądzymy, że dobrze będzie, jeśli w bieżącym roku z okazji Dnia Nauczyciela sami nauczyciele powiedzą o sobie.

Niech zamiast wielkich i pięknych słów o randze nauczyciela, jego funkcji społecznej — wygłaszanych przez innych, przemówi na rzecz nauczycieli ich własna, codzienna praca.

Niech zamiast abstrakcyjnego nauczyciela poznamy kilka przynajmniej sylwetek kolegów ze szkół podstawowych, średnich, pracujących w miastach, miasteczkach, odległych wioskach — jakich jest tysiące w Polsce, jacy w codziennym, bardzo często nie dostrzeganym i nie zawsze właściwie ocenianym trudzie kładą przez swą patriotyczną pracę najtrwalszy fundament pod rozwój i wielkość Ludowej Ojczyzny.

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Kol. LEONTYNA NOWAKOWSKA rozpoczęła pracę w 1916 roku w charakterze nauczycielki tymczasowej we Lwowie. Od 1918 do 1939 roku uczy w Szkole im. Adama Mickiewicza w Złoczowie. W czasie wojny prowadzi polską szkołę w Woroszytowie, powiat Frunze (ZSRR).

Po powrocie do kraju w 1945 roku rozpoczęła pracę w Gliwicach i do dnia dzisiejszego uczy w Szkole Podstawowej nr 10 im. Juliusza Słowackiego. W pierwszych latach po wojnie pracowała na kursach repolonizacyjnych oraz na kursach dla analfabetów.

W czasie swej pracy na terenie Gliwic, była z okazji Dnia Nauczyciela oraz Dnia Kobiet 14 razy nagradzana za wybitną pracę pedagogiczną, a w 1964 roku otrzymała Złotą Odznakę Zasłużonego w Rozwoju Województwa Katowickiego.

Z okazji 50-lecia działalności pedagogicznej składamy kol. Nowakowskiej — w imieniu ogniska ZNP, kierownictwa szkoły, kolegów — jak najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

★

Jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodzi kol. LEON KUSIŃSKI — kierownik szkoły w Olesznie, powiat Włoszczowa, województwo kieleckie — zasłużony pedagog i działacz społeczny, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związkową, Złotą Odznaką TPPR i Odznaką Tyśiąclecia Państwa Polskiego.

Kol. Kusiński rozpoczął pracę nauczycielską w 1916 roku we wsi Bobrowniki pow. konecki, a od 1919 roku organizuje szkołę i pracuje w Dobromierzu. Obowiązki kierownika szkoły pełni od 1921 roku.

W 1940 roku zostaje przeniesiony do Szkoły Podstawowej w Olesznie, powiat Włoszczowa, i w szkole tej, na stanowisku kierownika, pracuje do chwili obecnej. Członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego jest od 1918 roku. W latach 1924—1939 pełni funk-

cję prezesa ogniska i przewodniczącego konferencji rejonowych.

W okresie okupacji prowadzi tajne nauczanie, a od pierwszych dni wyzwolenia wydatnie pomaga w organizowaniu szkolnictwa w powiecie włoszczowskim, jest też współorganizatorem ogniska ZNP.

Obecnie piastuje funkcję prezesa ogniska, przez trzy kadencje pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP, był również delegatem na III Krajowy Zjazd ZNP. Mimo podeszłego wieku, w dalszym ciągu wiele czasu i energii poświęca pracy związkowej i pracy społecznej w różnych organizacjach w swoim środowisku.

Jubilat cieszy się wielkim autorytetem wśród społeczności nauczycielskiej powiatu włoszczowskiego. Jest wzorem sumiennego pracownika i dobrego kolegi.

W dniu jubileuszu najserdeczniejsze życzenia wielu radosnych dni, pomysłowości w pracy i szczęścia w życiu osobistym składa Zarząd Ogniska ZNP w Krasocinie oraz Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP we Włoszczowie.

★

We wrześniu bieżącego roku wyjechał z powiatu łomżyńskiego długoletni kierownik Szkoły Podstawowej nr 4 w Łomży, zasłużony działacz związkowy, kol. TOMASZ PLEBAŃSKI. Kol. Plebański pracował 50 lat w szkolnictwie, a po przejściu na emeryturę poświęcił się pracy w Bibliotece Powiatowej, której był założycielem.

Z okazji Dnia Nauczyciela Oddział Powiatowy ZNP w Łomży pragnie złożyć Jubilatowi życzenia zasłużonego dobrego odpoczynku po wieloletniej pracy zawodowej i związkowej.

★

Pół wieku minęło od czasu, gdy kol. TADEUSZ MAZUREK — kierownik Szkoły Podstawowej nr 5 w Gliwic-

ach — rozpoczął na Śląsku pracę w zawodzie nauczycielskim. Początkowo uczył w Gieraltowicach, następnie w Wilczej, Knurowie i Gliwicach. Przez wiele lat, tak przed wojną jak i po wojnie, pełnił funkcję prezesa Oddziału ZNP w Gliwicach. Podczas okupacji walczył w szeregach AK.

Kol. Mazurek cieszy się w środowisku gliwickim wielkim uznaniem kolegów, dzieci i rodziców. Za zasługi odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Virtuti Militari, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Odznaką Grunwaldu, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką „Zasłużony w Rozwoju Województwa Katowickiego” i Odznaką Tyśiąclecia.

W 50 rocznicę — składamy kol. Mazurkowi serdeczne życzenia dalszych sukcesów zawodowych oraz długich lat życia.

★

Niecodzienny jubileusz 50-lecia pracy nauczycielskiej obchodził w bieżącym roku kol. KONSTANTY MATULEWICZ — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Górze, woj. Wrocław.

Z tej okazji w auli liceum odbyła się uroczystość z udziałem przedstawicieli władz powiatowych, nauczycieli, byłych wychowanków Jubilata oraz licznie zebranej młodzieży.

Kol. Konstanty Matulewicz rozpoczął pracę nauczycielską w 1916 roku w Rostowie n. Donem, a potem pracował w Wilnie. W czasie okupacji prowadził tajne nauczanie, a od 1946 roku do dziś pracuje w Liceum Ogólno-

kształcącym w Górze. Jest powszechnie lubianym przez młodzież i szanowanym przez rodziców nauczycielem.

Za pracę pedagogiczną i społeczną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, wysokim odznaczeniem Zasłużony Nauczyciel PRL i Złotą Odznaką ZNP.

Kol. Matulewicz pracował także naukowo nad zagadnieniem teorii liczb i ogłosił drukiem kilka prac w różnych czasopiśmie. Organizował wojewódzkie konferencje okręgowe nauczycieli matematyków, przez kilka kadencji był prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP.

Zasłużonemu Jubilatowi dużo serdecznych życzeń i dalszych sukcesów w pracy zawodowej życzą koleżanki i koledzy z Liceum, Zarząd Ogniska nr 1 oraz Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Górze.

★

Kol. dr JAKUB LUKASIAK w zawodzie nauczycielskim pracuje 50 lat. Od 1922 roku uczy przez cały czas w szkołach warszawskich. W latach okupacji organizował tajne komplety i kursy dla dorosłych. Po wyzwoleniu pracował głównie w szkołach zawodowych, a od 1956 roku — w Technikum Ekonomicznym nr 1.

Kol. dr Łukasiek przez wiele lat brał aktywny udział w pracach społecznych w ZNP. Pełnił funkcje sekretarza i kierownika kształcenia ideologicznego oraz społecznego inspektora bhp. Pracował również w Ośrodku Metodycznym Towaroznawstwa. W środowisku szkolnym jest ceniony i lubiany za skromność i pracowitość.

Naszemu Szanownemu Nestorowi pracy pedagogicznej z okazji Dnia Nauczyciela jak najwięcej radości i zadowolenia w pracy i w życiu osobistym życzą koleżanki i koledzy z Technikum Ekonomicznego nr 1 w Warszawie.

NIE ZAPOMINAMY O BOHATERACH

Dzień Nauczyciela. W dniu tym wspominamy także i tych wychowawców, którzy nie doczekali wolności. Do takich pedagogów należy patron naszej szkoły — Jędrzej Cierniak.

Było to jesienią 1941 roku. Tego dnia Jędrzej Cierniak nie przyszedł do szkoły. Zabrano go w nocy z mieszkania. Dowiedzieliśmy się, iż osadzono go na Pawiaku. Kancelaria więzienna przyjęła od dzieci drobne upominki i pełne miłości listy. Leon Wanał, były więzień Pawiaka i autor książki „Na Pawiaku”, wspomina, że Jędrzej Cierniak wywołany na dziedzińiec więzienny wyszedł z małym zawiniątkiem pod pachą i czekając, spokojnym wzrokiem wodził po oknach cel więziennych, a spostrzegłszy ludzkie twarze, skinieniem głowy i dłonią siał im ostatnie pożegnanie. W dniu 2 marca 1942 roku, w stuosobowej grupie w obozów Pawiaka rozstrzelanych w lasach palm'skich, zginął Jędrzej Cierniak. W dziewiętnaście lat później, w 1961 roku, Szkole Podstawowej nr 114 w Warszawie nadano imię Jędrzeja Cierniaka, nauczycie-

la tej właśnie szkoły. Każdego roku wiosną w rocznicę jego śmierci i w dniu święta zmarłych, delegacja naszej szkoły składa na jego mogile w Palmirach wiązanki kwiatów, a w szkole odbywają się apele, na których młodzież zapoznaje się z życiem i zasługami naszego patrona.

Uczniowie zatrzymują się przed portretem Jędrzeja Cierniaka i odczytują słowa przyrzeczenia, które po raz pierwszy złożyli w dniu nadania szkole Jego imienia:

„Patrzysz na nas ze swego portretu, a Twój widok przypomina nam Polskę walczącą, w której szeregach szedłeś jako jeden z jej pierwszych szermierzy. Padłeś na polu chwaly, aby nasza przyszłość była szczęśliwsza... Chcemy być godni Twego patrz na i przyrzekamy — jak zalecałeś — dobrze się uczyć, sumiennie pracować i kochać się wzajemnie!”

W dniu Święta Nauczyciela głęboki hold swemu Patronowi składa — tą drogą — Szkoła Podstawowa nr 114 im. Jędrzeja Cierniaka w Warszawie.

Z okazji DNIA NAUCZYCIELA

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

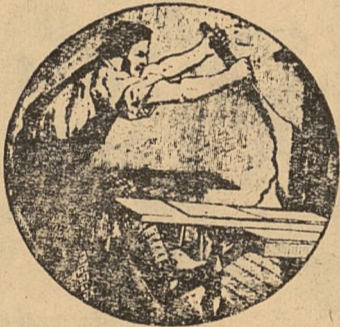
przekazą dla prenumeratorów kompletu

„BIBLIOTEKI NAUCZYCIELA”

premię w postaci książki Cz. Wycecha Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „NOWE TORY” 1931 — 1939.

Książkę będzie można odebrać po otrzymaniu zawiadomienia z księgarni, która przyjęła prenumeratę kompletu „Biblioteki Nauczyciela”.

K-156



Filmos

ŻYCZENIA DALSZEJ OWOCNEJ PRACY WYCHOWAWCZEJ oraz POWODZENIA w ŻYCIU OSOBISTYM

składa

WSZYSTKIM NAUCZYCIOŁOM w DNIU ICH ŚWIĘTA

Centrala Filmów Oświatowych „FILM O S”

K-162



Tym, którzy uczą i wychowują najlepsze życzenia sukcesów w pracy zawodowej i pomysłowości w życiu osobistym z okazji

MIĘDZYNARODOWEGO DNIA NAUCZYCIELA

składają PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

K-157

OKAZJI
DNIA
NAUCZYCIELA

najlepsze życzenia
powodzenia w pracy
zawodowej, społecznej
oraz w życiu osobistym

składa

WSZYSTKIM NAUCZYCIOŁOM, OPIEKUNOM
SZKOLNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI PKO
I PRACOWNIKOM ADMINISTRACJI SZKOLNEJ
POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

I-166

ordynację wszelkich poczynań wydaje się zespolenie kompetencji obu resortów w ramach jednego organu władzy państwowej, zawiadującego całym systemem edukacji narodowej.

Proces decentralizacji różnych dziedzin naszego życia objął również swym zasięgiem sprawy szkolnictwa. Wiele kompetencji władz centralnych, resortowych, zostało przekazanych radom narodowym, które przejęły większość uprawnień w zakresie operatywnego zarządzania szkołami podstawowymi, średnimi i zawodowymi. Stały się one w pełni gospodarzami oświaty na swoim terenie.

Podobne zmiany nastąpiły w szkolnictwie wyższym, gdzie samorząd akademicki przejął znaczną część funkcji związanych z kierowaniem szkołami wyższymi.

W zmiennej sytuacji — zasadnicze funkcje np. Ministerstwa Oświaty polegają obecnie na planowaniu, programowaniu i koordynowaniu podległych mu dziedzin szkolnictwa. Wypełnianie tych funkcji w konfrontacji z zadaniami, jakie staną w najbliższej perspektywie przed całym szkolnictwem, sprzyja, a nawet zmusza do integracji w coraz szerszym zakresie działania. Zjawisko to szczególnie wyraźnie występuje w przypadku korelacji kształcenia robotników, techników i inżynierów. Zapotrzebowanie gospodarki na wykwalifikowanych specjalistów stale wzrasta. Jednocześnie przemysł precyzuje konkretne żądania dotyczące profilu zawodowego, zakresu wiedzy, specjalizacji, liczby specjalistów danego kierunku. To wszystko sprawia, że koniecznością stało się korelowanie programów i planów kształcenia inżynierów, techników i robotników oraz ekonomistów na wszystkich poziomach kształcenia, prawidłowe ustalenie proporcji między rozwojem techników zawodowych, szkół pomaturalnych i wyższych szkół

W dniu 11 listopada Sejm uchwalił ustawę o utworzeniu Urzędu Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Projekt ustawy o utworzeniu Urzędu Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przedstawił Izbie w imieniu Komisji Oświaty i Nauki, poseł **Marian Walczak**

Na przestrzeni ostatnich lat — stwierdził poseł Marian Walczak — dokonały się w szkołach wszystkich szczebli i typów znaczne zmiany ilościowe i jakościowe. Niewątpliwie największym przedsięwzięciem tego okresu było wprowadzenie ośmioletniej szkoły podstawowej. Ale równocześnie z niemałą satysfakcją odnotować wypada znaczny wzrost roli i znaczenia szkolnictwa średniego, a szczególnie zawodowego i uczelni wyższych.

Jesteśmy świadkami systematycznego zwiększania stopnia upowszechnienia szkoły zawodowej i średniej ogólnokształcącej. W tych szkołach (ogólnokształcących i zawodowych) rozpoczęło w bieżącym roku szkolnym naukę 77,6 proc. absolwentów szkoły podstawowej, a do roku 1970 liczba ta wzrosnie do 82,3 proc. Coraz poważniejszą pozycję w naszym systemie oświatowym zajmują szkoły pomaturalne, rozwijające się na pograniczu między średnią szkołą ogólnokształcąca a wyższą uczelnią. W bieżącym roku szkolnym uczy się w nich prawie 1/3 absolwentów liceum ogólnokształcącego.

Porównanie danych statystycznych dowodzi, że stały czynnik wzrostu znamionował również rozwój szkolnictwa wyższego. W bieżącym roku akademickim studiuje we wszystkich uczelniach,

**DO MINISTRA OŚWIATY I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
PROF. DRA HENRYKA JABŁOŃSKIEGO**

W związku z powołaniem Kolegi przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na stanowisko Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego składa Wam serdeczne gratulacje.

Zyczymy Koledze osiągnięcia jak najlepszych wyników w pracy nad wykonaniem zadań postawionych przez partię i rząd przed nowym resortem, pełnej realizacji programu rozwoju oświaty i nauki, o który walczył w całej swej historii postępowy ruch nauczycielski i z którym Kolega, jako działacz społeczny, oświatowy i historyk, zawsze był głęboko związany.

Zyczymy również Koledze dobrego zdrowia i wiele sił potrzebnych w Waszej trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Jednocześnie zapewniamy Was, że w swej działalności na stanowisku Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego możecie liczyć na ścisłe współdziałanie i pomoc Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Mamy nadzieję, że wzajemna współpraca, rozumienie i docenianie roli organizacji zawodowej nauczycieli, czego Kolega dawał w dotychczasowej swej pracy niejednokrotnie dowody, będzie się pogłębiać i rozszerzać dla dobra zarówno nauczycieli, jak i dalszego rozwoju systemu oświaty, wychowania i nauki w naszym kraju.

Sekretarz

FRANCISZEK FILIPOWICZ

Prezes

MARIAN WALCZAK

bywałym tempie tworzy i zdobywa współczesny świat — nauczycielom, którzy mury szkół pedagogicznych i wyższych uczelni opuścili kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat temu. Nauczyciele potrzebują tej pomocy, jeśli chcemy, by ludzie kształtujący postawy i umysły naszej młodzieży nie



UTWORZENIE URZĘDU MINISTRA OŚWIATY i SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

dziennych i dla pracujących, blisko czteremilionowa rzesza studentów.

Powiększaniu się wskaźników liczbowych towarzyszy wzrost zadań, jakim szkolnictwo musi poddać. Stają się one coraz większe i coraz bardziej odpowiedzialne.

Założenia bieżącej pięcioletniej, uwzględniając dalszy wszechstronny rozwój całego systemu szkolnictwa oraz coraz lepsze zharmonizowanie jego programów i struktury z potrzebami gospodarki narodowej, przewidują, że ponad 65 proc. ogólnego przyrostu siły roboczej w latach 1968—1970 stanowić będą absolwenci szkół zawodowych z tym, że przy ogólnym wzroście zatrudnienia o 18 proc., zatrudnienie pracowników z wykształceniem wyższym zawodowym wzrosnie o 32 proc., a ze średnim zawodowym — o około 74 proc. W roku 1970 niemal co drugi obywatel zatrudniony w gospodarce socjalistycznej będzie legitymował się wykształceniem powyżej podstawowego.

Jednocześnie rozwój wszystkich form życia społecznego i gospodarczego kraju stawia przed szkolnictwem jako najpilniejsze zadanie, obok zaspokajania potrzeb ilościowych, konieczność podnoszenia poziomu przygotowania zawodowego i wychowania młodzieży. Dotyczy to nie tylko pracy poszczególnych szkół, lecz całości zagadnień kształcenia, a więc prawidłowej, zgodnej z planowym rozwojem gospodarki i jej potrzebami kadrowymi rozbudowy poszczególnych typów szkół, koordynacji i dalszego doskonalenia programów i metod nauczania oraz właściwego przygotowania i wykorzystania kadry dydaktycznej szkół i uczelni.

Stworzenie optymalnych warunków, sprzyjających wypełnieniu tych zadań wymaga stałej, niemal codziennej, ścisłej współpracy między poszczególnymi typami szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego oraz współdziałania nadzorujących je resortów — Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

W chwili obecnej najbardziej realnym rozwiązaniem ułatwiającym ko-

zawodowych, koordynowanie pracy w dziedzinie kształcenia wykwalifikowanych kadr w szkołach prowadzonych przez różne resorty. Dobrze się stanie, jeśli dyspozycje w tym względzie znajdują się w jednym ośrodku.

Przy obecnej strukturze zarządzania całym systemem edukacji narodowej coraz wyraźniej daje się odczuć brak odpowiedniego organu władzy na szczeblu ministerialnym czy ponadministerialnym, który obejmowałby sprawy całego szkolnictwa w Polsce.

Dotychczas możliwe to było wyłącznie w sferze pozaadministracyjnej, np. na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego, który reprezentuje interesy nauczycieli wszystkich szczebli szkolnictwa i nauki — oczywiście w zakresie spraw, będących przedmiotem działania tej organizacji. W każdym bądź razie tak potrzebna integracja pracowników nauki i nauczycieli miała przede wszystkim miejsce we wspólnej zawodowej organizacji związkowej.

Poseł Marian Walczak stwierdza następnie, że połączenie obu resortów powinno stworzyć lepsze warunki do jednolitego systemu dokształcania nauczycieli, zapewnić ściślejsze kontakty pomiędzy pracownikami naukowo-dydaktycznymi wyższych uczelni a nauczycielami szkół średnich w celu aktualizacji i unowocześnienia posiadanej wiedzy.

Na naszych oczach dokonuje się niespotykany dotychczas w dziejach ludzkości rozwój nauki i techniki. Rośnie suma wiedzy, powstają nowe wartości, nowe pojęcia. Im szybszy jest ten rozwój, tym szybciej dezaktualizują się treści programowe, a tym wolniej „nowe” trafia do szkół. Nauczyciele stają przed problemem aktualizacji, unowocześnienia wiedzy, a dla zaspokojenia ich potrzeb w tym zakresie staje się konieczny zorganizowany, a nie oparty jak dotychczas na doraźnych, sporadycznych kontaktach — współdziałal pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni wyższych.

Niezwykle cenny byłby udział pracowników nauki w przybliżeniu nauczycielom tego wszystkiego, co w nie-

stawiali bezbronni wobec wielu zjawisk otaczającej rzeczywistości. Powinniśmy szerzej otworzyć nauczycielom bramy wyższych uczelni na studia podyplomowe albo na kursy uzupełniające lub aktualizujące wiedzę.

Może w ramach jednego resortu łatwiej będzie stworzyć jednolity system dokształcania nauczycieli.

Współczesna szkoła stawia coraz większe wymagania ludziom tworzącym jej wartości — nauczycielom.

Postulat ten adresowany jest do wszystkich form kształcenia nauczycieli, a przede wszystkim do studiów nauczycielskich, głównego źródła dopływu kadr do szkolnictwa podstawowego. Chodzi tu przede wszystkim o podnoszenie ich poziomu, aż do osiągnięcia, być może w niedalekiej już perspektywie — rangi wyższej szkoły zawodowej.

Nauczycieli dla szkół na poziomie powyżej podstawowego tradycyjnie już kształcą wyższe uczelnie, ale i tutaj potrzebna jest weryfikacja form i metod pracy. W tych warunkach zagadnienie koordynacji całego systemu szkolenia i doskonalenia nauczycieli przez jeden resort, który jednocześnie odpowiadałby za pracę szkół średnich i podstawowych, jest szczególnie ważne i uzasadnione.

Oczywiście — stwierdza mówca — chodzi nam o takie zbliżenie szkół średnich i wyższych, nauczycieli i pracowników nauki, które oznaczać będzie równanie w górę, dźwigać będzie poziom, pozwoli włączać nauczycieli do prac badawczych, doświadczeń i eksperymentów. Słowem — chodzi o takie zbliżenie, które przyniesie korzyść również nauce — przez bezpośredni wkład nauczycieli w jej dzieło i uczelniom — przez lepiej przygotowanego, bardziej rozwiniętego absolwenta szkoły średniej.

Obok spraw naukowych i dydaktycznych, równie ważne są potrzeby i zadania wychowawcze. Obok jednolitości nauczania, ważny jest jednolity proces wychowania — obejmujący dzieci i młodzież począwszy od wieku przed-

szkolnego aż do ukończenia wyższej uczelni. Dotyczy to zarówno zagadnień metodologicznych, praktyki postępowania, jak i potrzeby badań w tym zakresie.

Wchodzimy w okres przemian — powiedział na zakończenie poseł Marian Walczak — które dokonują się wewnątrz naszej szkoły. Realizowanie reformy zbiega się z ożywczym działaniem szkół, nauczycieli i pracowników nauki w zakresie doskonalenia wewnątrzszkolnej pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz poprawy jakości i efektów pracy szkół i placówek oświatowych. Pragniemy naszej młodzieży zapewnić najlepsze warunki nauki, by wchodząc w życie mogła dobrze służyć swej ojczyźnie. Mamy wszelkie dane na to, aby szkolnictwo polskie, polską oświatę, uczynić fundamentem postępu całego kraju. Musimy w pełni wykorzystywać te możliwości. Utworzenie jednego resortu powinno ułatwić wypełnienie tych zadań.

W imieniu Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki wnoszę o przyjęcie ustawy o powołaniu Urzędu Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w brzmieniu przedłożonym przez Rząd.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o utworzeniu Urzędu Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Następnie prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przedstawił Izbie wniosek o powołanie na stanowisko ministra oświaty i szkolnictwa wyższego prof. dra Henryka Jabłońskiego, dotychczasowego ministra szkolnictwa wyższego.

Premier Józef Cyrankiewicz wyraził również uznanie i podziękowanie za wieloletnią, ofiarną pracę dotychczasowemu ministrowi oświaty — Wacławowi Tułodzieckiemu, który zarządzał tym resortem ponad 7 lat i pod jego kierownictwem przeprowadzona została wielka reforma szkolnictwa.

Sejm jednocześnie zatwierdził wniosek prezesa Rady Ministrów i powołał na stanowisko ministra oświaty i szkolnictwa wyższego prof. dra Henryka Jabłońskiego.

Już w uwarach wstępnych programu nauczania języka polskiego w osmioletniej szkole podstawowej wśród celów nauczania tego przedmiotu akcentuje się szczególnie sprawy ideowo-wychowawcze. Obok światopoglądowych i społeczno-moralnych, zawarte tam są elementy wychowania patriotycznego.

Rozpatrując zagadnienie wychowania patriotycznego w nauczaniu języka ojczystego, zatrzymaliśmy się przede wszystkim na programowej tematyce lektury i ćwiczeń w mówieniu i pisanu. Tematyka jest bowiem dla nauczania tego przedmiotu w klasach V—VIII kierunkową działanią, ona wyznacza dobór treści do pracy i określa jej zakres. Tematyce podporządkowany jest materiał lekturowy (wypisy i większe utwory literackie z lektury „do wyboru”) oraz materiał pozalekturowy, dobierany już przez samego nauczyciela.

Taki układ programu stworzył więc nam swobodę w doborze materiału, ale ograniczoną właśnie tematyką i określonymi przez program, a szczególnie zaakcentowanymi przez nas celami nauczania i wychowania.

Kierując się więc tymi zasadami, w ciągu kolejnych trzech lat w pracy dydaktyczno-wychowawczej z tą samą klasą zaakcentowaliśmy określone treści wychowawcze. Tak więc w klasie V położiliśmy nacisk na wzywianie dzieci do własnym środowiskim społecznym, kulturalnym i gospodarczym. W klasie VI — nie pomijając pozostałych celów nauczania, zwróciliśmy szczególną uwagę na tematykę i treści jej podporządkowane, które wychodziły już poza środowisko, obejmowały kraj, ukazywały ojczyznę w różnych przejawach — jej piękno, jej dorobek materialny. W klasie VII natomiast w realizacji wszystkich zadań położylimy akcent na tradycje ludowego Wojska Polskiego. Wybierając w klasie VII te treści brałmyś pod uwagę kilka względów. Chodziło nam przede wszystkim o te walory ideowe i moralne, które pozwoliłyby wychowywać przez najbliższą — i nie tylko najbliższą — tradycje. To byłoby z kolei dla dorastającej młodzieży przygotowaniem do życia we współczesności, zna-

leżeniem się w niej, określeniem sensu życia i działania. Byłoby to także budzenie dumy z chwały oręża polskiego i dumy ze współczesności jako wyzniku wysiłku zbrojnego narodu. Tradycja ta poza tym zawiera wielki ładunek emocjonalny, stanowi więc trwały element kształtowania uczuć.

Przystępując do planowania pracy w tym zakresie dokonaliśmy najpierw analizy programu nauczania i podręczników: czy i o ile jesteśmy „zgodni” z programem, czy i w jakim stopniu dostarczają nam podręczniki materiału. Tematyka programu klasy VII zawiera dwa kręgi tematów: 1) dotyczą przeszłości; 2) obejmuje „obrazy z życia w Polsce Ludowej”.

na lekcjach języka polskiego

Nie mamy jednak tutaj tematów mówiących wprost o tradycji ludowego Wojska Polskiego. Zwraca jedynie uwagę hasło „Działalność wychowawcza i kulturalna LWP”. Stanieliśmy tu zatem wobec konieczności doboru takiego materiału, który ukazując „obrazy z życia w Polsce Ludowej” nawiązywałby do tradycji walk.

W dalszych częściach programu cytujemy, że materiałem nauczania są między innymi teksty literackie w wypisach, większe utwory, „fragmenty większych utworów ze współczesnej literatury polskiej” oraz „wybrane reportaże, pamiętniki i opowiadania, przedstawiające walkę polskiej klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne i narodowe (...) oraz obrazy z dziejów ludowego Wojska Polskiego (...)”.

Stwierdaliśmy następnie, że podręcznik dla klasy VII (S. Sufin i A. Świerczyński: „Mowa ojczysta”) zawiera sporo interesującego nas materiału, który w pełni przyczynić się może do poprawnej realizacji zamierzonych zadań (...)

Oprócz tematyki i materiału lekturowego, program nauczania zawiera pewne elementy, na które zwróciliśmy

uwagę. I tak np. w zakresie ćwiczeń w mówieniu i pisanu w formach wypowiedzi czytamy w programie: „Ćwiczenia w opowiadaniu, opisie, sprawozdaniu w związku z wydarzeniami życia codziennego oraz (...) wycieczkami, filmami, audycjami radiowymi (...)” itd. Do określonych programem form wypowiedzi (opowiadań, opisów, sprawozdań) postanowiliśmy zatem dobrać taki materiał pozalekturowy, który byłby zgodny z naszymi głównymi zamierzeniami (...)

Wszelkie wnioski wynikające dla nas z analizy programu i podręcznika były kanwą, na której „ukłaliśmy” najpierw rozkład materiału, a następnie tok lekcyjny.

W rozkładzie materiału uwzględniliśmy wszystkie działy programu nauczania, starając się zapewnić integrację w procesie dydaktycznym. Zapewniliśmy także w nim ciąg logiczny tematów, tzn. zagwarantowaliśmy wynikanie jednego zagadnienia z drugiego; np. wiersz K. I. Gałczyńskiego „Ojczyzna” wiazaliśmy z wierszem Wł. Broniewskiego „Bagnet na broń”. Z kolei ideę fragmentu „Pokolenia” B. Czeski — „Zamach na „Cafe Club” staraliśmy powiązać z wierszem L. Szenwolda „Józef Nadzieja”. Treść tego ostatniego utworu miała styk z tekstem W. Reymonta „Polska” i wierszem Gałczyńskiego „Ojczyzna”. W tym nurcie ideowym mieściło się i spotkanie z oficerem-żołnierzem i Dywizji Kościuszkowskiej, i wycieczka do pułku w W., oraz dalszy materiał, który w głównej mierze podporządkowany został tematyce programowej: „Przeobrażenia gospodarcze i społeczne” — jako wynik chlubnych walk żołnierza polskiego w sojuszu z Armią Radziecką.

To pozwoliło nam uniknąć „szufladkowania” wiadomości zawartych w określonych utworach, wiedzy z nich wynikającej, pozwoliło również nie

rozpraszać przeżyć, lecz wiązać je w szereg, niejako permanentnie kontynuować.

Jedną z pierwszych lekcji w nowym roku szkolnym poświęciliśmy na zapoznanie się uczniów z podręcznikiem — wypisami. Klasa, podzielona na 7 grup, zaznajamiała się z problematyką tekstów literackich, zawartych w siedmiu kolejnych rozdziałach książki (...)

Wiele następnych lekcji we wrześniu miało za przedmiot rozważań i pracy kwestie wojny. Tu chodziło nam, obok celów poznawczych, obok kształtowania dumy i szacunku dla walk polskiego żołnierza, o sprawę stosunku do wojny — czym jest wojna, jak pod jej

wplywem „sprawdza się” człowiek i jak może „sprawdzać się” w czasie pokoju.

Po lekcji poświęconej opracowaniu wiersza K. I. Gałczyńskiego „Ojczyzna”, po apelu szkolnym poświęconym pamiętnemu wrześniowi 1939 roku, zajęliśmy się wierszem Wł. Broniewskiego „Bagnet na broń”. Akcent przy jego analizie padł na pierwsze strofy:

„Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkaż — Polskę...”

Jeszcze we wrześniu, zgodnie z tematyką dotyczącą walk o niepodległość narodu, opracowaliśmy z uczniami fragment „Pokolenia” B. Czeski — „Zamach na „Cafe Club” (...)

Wiemy skądinąd, że w kształtowaniu uczuć patriotyzmu, zrozumieniu istoty obronności ojczyzny i innych postaw moralnych, ideowych, społecznych zawsze trzeba brać pod uwagę dwie strony procesu dydaktycznego: poznawczą i emocjonalną. Staraliśmy się to w naszej pracy zawsze uwzględnić: dostarczyć faktów, zaznajomić z wydarzeniami, uchwycić zachodzące między nimi związki i wtedy stwarzać

warunki do powstawania określonych uczuć (zachwytu, dumy, radości, ambicji, zadowolenia itd.). Z lekcjami poświęconymi wspomnieniom B. Czeski związaliśmy wycieczkę na miejsce akcji — róg Nowego Świata i al. Jerolimskich w Warszawie.

W tym samym nurcie naszej pracy znalazł się fragment powieści Poli Gojawczyńskiej „Krata”, zatytułowany „Służylam ludziom”. Piękna sylwetka Hanki Sawickiej pozwoliła nam silnie niż dotychczas zaakcentować kwestie moralne, postawy walczących z wrogiem patriotów. Inaczej — zagadnienia walki o wolność przemieści z placzkiżny militarnej na moralną (...)

W listopadzie, z okazji Dnia Nauczyciela, wrócićmy do zagadnienia postawy moralnej, patriotycznej codziennych bohaterów dni okupacyjnych. Opracowaliśmy wtedy opowiadanie T. Borowskiego — „Tropione zwierzęta” — „Opowieść o uczniach i nauczycielach ze szkoły okupacyjnej” (...)

Wynikiem naszych wsoólnych poczynań było określenie dwóch odmiennej, ale jednakowo pięknych postaw świadczących o ukochniu ludzi, o oddaniu wielkiej sprawie i miłości Ojczyzny i ludzi. Jedną z nich reprezentowana przez walczących z bronią w reku, drugą — przez tych, co krzewili miłość, wiarę w ludzi, dawali wiedzę i kształtowali miłość do ojczystego kraju (...)

Motywy przewodni naszej pracy: tradycje ludowego Wojska Polskiego i walk zbrojnych w kraju, nie wykluczali wysiłku zbrojnego Polaków na Zachodzie. Wszak i tu motorem działania każdego Polaka były uczucia miłości do kraju (...). Dlatego też w początkach października zajęliśmy się fragmentem wiersza Wł. Broniewskiego „Mazurek Szopena” (temat programowy: „Walka o wolność...”)

W toku dalszych lekcji odbyliśmy ciekawe spotkanie z pułkownikiem K. (z Wojskowej Akademii Politycznej), naczelnym świadkiem tworzenia się ludowego Wojska Polskiego w Sielcach nad Oką. Bezpośrednia, swobodna rozmowa z oficerem, który „tam był”, rozjarzyła się właśnie z „podaniem—wierszem” L. Szenwolda (...)

W listopadzie odbyła się wycieczka klasy do garnizonu wojskowego w W.

Uwagę uczniów skoncentrowano na „Sali Chwały Oręża”, na historii pułku, na życiu wojska; tematyka programowa: „Działalność wychowawcza ludowego Wojska Polskiego”

Z okazji wyzwolenia Warszawy jedną z lekcji poświęciliśmy opisowi sytuacji (nowa forma wypowiedzi w tej klasie). Przedmiotem opisu były własne wspomnienia nauczyciela, ilustrowane (przez epidiaskop) zdjęciami Warszawy z 1945 roku (...)

Przejsie potem do programowej tematyki społecznej („Przeobrażenia gospodarcze i społeczne”) było naturalne. Zajęliśmy się więc najpierw tekstem M. Dąbrowskiej „Tu zaszła zmiana” (...)

Kropką nad „i” tych rozważań styczniowych były słowa Adolfa Ciborowskiego, zawarte w tekście (w podręczniku) skierowanym do młodzieży — „Warszawa Waszej przyszłości”. (...) Pamiętajcie, że w całym mieście i jego obudowie zawarty jest wielki wysiłek i ofiarności społeczeństwa. Ze jest to miasto nas wszystkich”.

Lekcja poświęcona temu tekstowi była zarazem przygotowaniem do autokarowej wycieczki po Warszawie „nowych dzielnic”.

Marzec poświęciliśmy całkowicie tematyce programowej, dotyczącej u-kresów z życia w Polsce Ludowej, przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Dalszym uogólnieniem był wniosek o roli wojska w zabezpieczeniu naszych osiągnięć (poznanych między innymi w marcu) przed obcą agresją (...). Obchodzony w maju szczególnie uroczysty Dzień Zwycięstwa był dla nas okazją do kontynuowania głównego zamierzenia. Zajęliśmy się więc krótkim, ale poetycko syntetycznie oddającym istotne myśli, wierszem L. Lewina „Polskie Wojsko”. Rozważyliśmy także wtedy związek idei zawartej w tym wierszu z myślą cytatu utworu Broniewskiego.

„Bo jest życie
piękniejsze,
nowe,
i żyć warto,
i umrzeć warto!”

DANUTA I ZBIGNIEW
KSIĄŻCZAKOWIE
nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 55
w Warszawie

Zdawałoby się, że temat konkursu najmniej łączy się z pracą nauczyciela matematyki. Wszak pojęcie o matematyku, słyszając nad rozwiązywaniem zadań z trygonometrii czy nierówności, jest inne niż o polonistce i historyku. Oni w swej pracy mają szerokie możliwości rozwijania patriotyzmu młodzieży; ich przedmioty nasuwają tematykę tego rodzaju na co dzień. A jednak chce spróbować ukazać syntetycznie możliwości wychowawcze w pracy z młodzieżą właśnie nad matematyką (...)

Wzmianki w czasopiśmie polskim i angielskich o zasługach profesora Sierpińskiego, podkreślane na kongresie matematyki w Syrakuzach, ułatwily pracę wychowawczą. Młodzież widziała, że nazwiska uczonych polskich mają swa wagę w świecie nauki. A gdy czytaliśmy książkę Dzienni o matematyce tysiąclecia polskiego, podziw dla wysiłku uczonych wzrastał. Wtedy,

ziemi rodzinnej, ośrodki myśli matematycznej, nazwiska i dzieła naszych uczonych, ciekawostki naszego piśmiennictwa matematycznego pokazały młodzieży to, co było celem naszej pracy.

Na marginesie tej gazетки wspomnieć o drugiej pracy kółka matematycznego.

Ogłoszono długofalowy konkurs związany z naszym Milenium. Dwa lata temu kółko postanowiło wziąć udział w tym konkursie. Nie chodziło o uzyskanie nagrody czy efektownych sukcesów. Chodziło o należyte poznanie prac matematyków polskich i ustalenie ich w matematyce światowej. Młodzież opracowała szereg zagadnień,

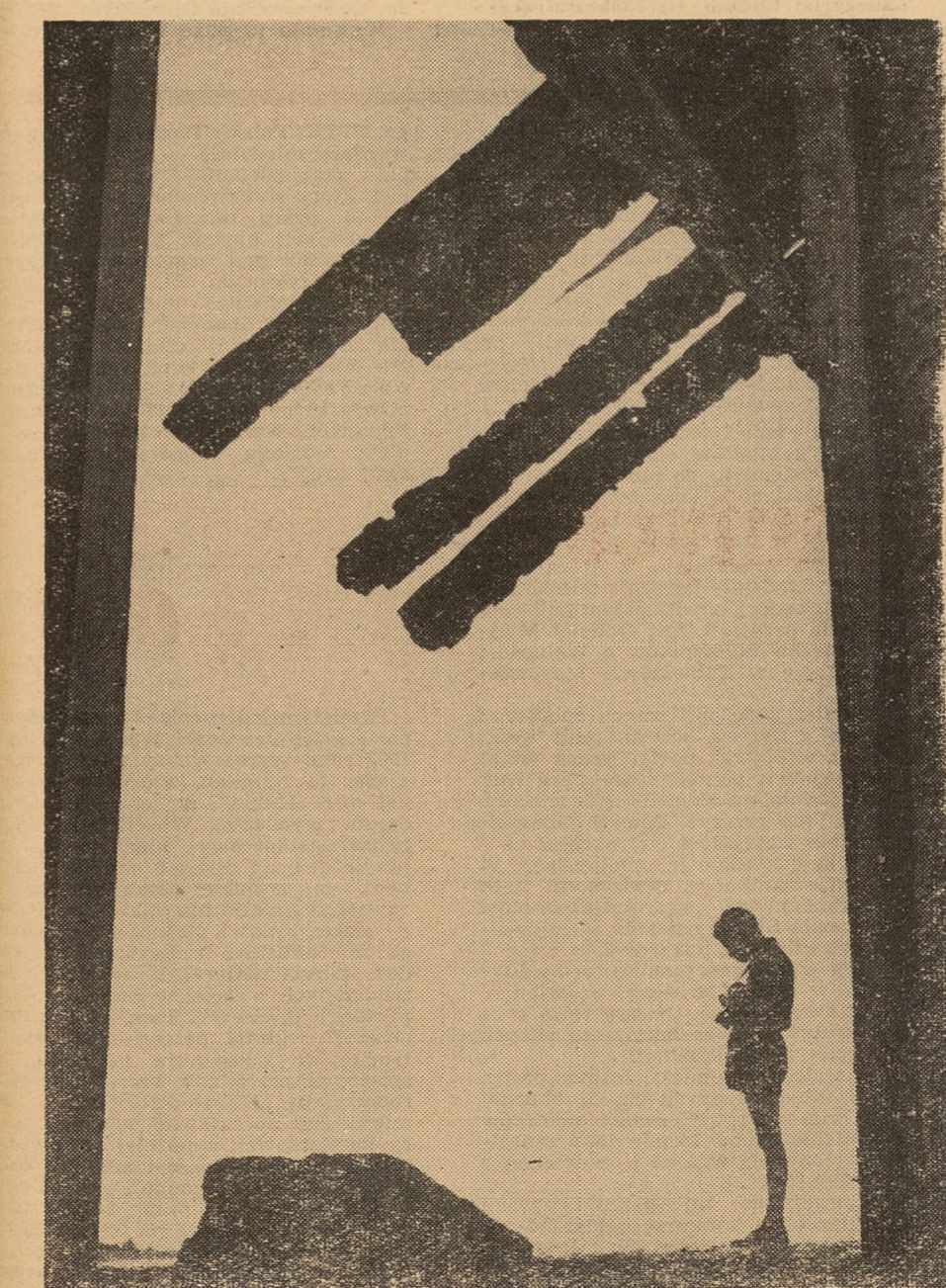
jaśnień. Wreszcie przybył gość do szkoły. Nastroj był uroczysty i serdeczny, a gdy profesor w bezpośredniej rozmowie spotkał się z członkami naszego kółka i kółka historycznego rozwiązały się języki. Gość zachęcał do pracy dla kraju i nauki, czytał swe wspomnienia i opowiadał o matematyce. Taka wizyta pozostawiła głębokie ślady i rozbudziła uczucia podziwu i dumy (...)

Przed dwoma laty organizowaliśmy spotkanie z „matematyką na wesoło”, gdzie między innymi dawaliśmy „żywe obrazy” z życia naszych matematyków, jak Brożek czy Śniadecki. Na te tył obrazów wykorzystaliśmy pracę ludzi nauki tak, by młodzież zapamiętała ich rolę w Polsce i dorobek w matematyce.

W jury zasiadli koledzy matematycy naszej szkoły. Trzeba przyznać, że ze względu na nagrody, które kółko otrzymało od komitetu opiekuńczego, i ze względu na przygotowanie, aula szkolna była wypełniona po brzegi. Pytania dotyczyły wkładu matematyków-wychowanków szkoły lub pracujących w szkole do matematyki polskiej na przestrzeni wieków. A więc znajomość wielkich polskich uczonych-matematów tak od strony ich prac, jak polskości i umiłowania ojczystego kraju. Pytania obejmowały nazwiska, ośrodki i kontakty naszych uczonych z uczonymi Europy i świata. Dalej pytalimy o dzieła i czasopiśma, o trwałe ślady polskie w matematyce ogólnoswiatowej itp.

W klaspracownicy matematycznej naszej szkoły wiszą portrety matematyków, wiszą gazetki i „myśli” uczonych. Najwięcej zaciekawienia wywołują portrety naszych uczonych. A stąd krok do wyjaśnienia uczniom, jakie zasługi ma dla Polski np. profesor Sierpiński, co opracował prof. Wilkosz itp. I dużą rolę ma w tej pracy szkolna biblioteka. Zachęcam do czytania prac popularnych Wilkosza i Steinhausa, Jeleńskie-go czy Keffera po to, by młodzież widziała dorobek naszych ludzi. I tak, to, co nazywamy patriotyzmem, ma swą podbudowę i w pracy matematyków.

STANISŁAW LASOCKI
nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego
w Jaśle



Z wędrownki po zgłiszczach wojennych

Foto: T. Kawka

BYŁO to 1 września 1960 rok. Na zakończenie powakacyjnej wycieczki zapłonęło harcerskie ognisko. Harcerki i harcerze słuchali rozkazu drużynowego, który zapowiadał wiele ciekawych zadań na rozpoczynający się rok szkolny. Potem zaczęła się długa, zborowa gawęda o tym, jak przeżyjemy zbliżające się lata obchodów Tysiąclecia. Przy ognisku wykluśmy pierwszy program działania: „Odkrywamy własny region”. Nie wiedzieliśmy wtedy, że będzie on nas aż dotychczas pasjonował. Założenie nasze było proste: kocha się to, co się zna (...). Wyruszyliśmy na odkrycie naszego regionu, będzie to nasza wielka harcerska przygoda. Ktoś pod koniec ogniska recytował podany na lekcji wiersz Broniewskiego „Najbliższa ojczyzna...”

Pociągnęli na jesienne wyprawy zastępy krotoszyńskich „Kolbergów”. Rosły materiały, zbiory, sprawozdania w teczce redakcyjnej, bo postano-

POTRZEBNI KRAJOWI

wiliśmy wydawać własne pismo. Kto zliczyłby trudności, jakie pokonywałyśmy, by drukować skromny biuletyn historyczno-krajoznawczy. Chcieliśmy, by nasza praca była celowa, by służyła nie tylko nam, lecz także miejscowemu społeczeństwu. „Ziemia Krotoszyńska” — tak nazwaliśmy biuletyn — zaczęła docierać do każdej rodziny, każdej szkoły, do najstarszych mieszkańców i najmłodszych krotoszyńskich. Sami ucząc się, budziliśmy zainteresowanie regionem w całym powiecie. Dzisiaj niektóre numery pisma dobiały kruk, poszukiwane przez kolekcjonerów, regionalistów, bibliotekarzy...

Redagowanie gazetki stanowiło doskonałą szkołę samowychowania. Każdy kolejny numer — to rezultat licznych wycieczek, wypadów do bibliotek, szperania po literaturze, rozmów z fachowcami, to efekt żmudnych ćwiczeń redakcyjno-stylistycznych. Była to najprawdopodobniej praca 60 harcerek i harcerzy. Wszyscy poczuli smak pracy, radość tworzenia, wiazali się organicznie ze swoimi rodzinnymi stronami — cząstką polskiej ojczyzny. Nakład 1500 egzemplarzy błyskawicznie rozchodził się po mieście. Młodzież ani spostrzegła, że pismo zaczęło ją wychowywać, że kładło fundamenty pod jej uczucia i postawę obywatelską, określała mianem patriotyzmu (...)

Równocześnie zaczęliśmy organizować zespół regionalny. Zebrałmy bogaty materiał folklorystyczny i należało go jak najlepiej wykorzystać. W naszym archiwum mieliśmy już kilkadziesiąt pieśni krotoszyńskich, sporo klechd ludowych, oracji chłopskich, tekstów gwarowych, opisów obrzędów ludowych, zagadek, haftów ludowych itd. Pomyślałem o stworzeniu chóru krotoszyńskiego. Zespół liczący 80 chłopców i dziewcząt rozpoczął regularne lekcje śpiewu; repertuar poszerzał się. Rzecz jasna, że chórowi trzeba było dać odpowiednią oprawę, zatem przystąpiłmy do kompletowania autentycznych strojów regionalnych. Sporo było kłopotów, ponieważ każdy chórzysta własnym sumptem starał się o różne wolożki, jak i, świetki, kamizelki, szorce, kryzy, czepce, korałe.

Młodzież w całej okolicy przetrząsała wiejskie szafy, wyprawne skrzynie siedziwych gospodyń i wnet miasto zabarwiło się od kolorów krotoszyńskiego stroju. Strój ten stał się już przeszłością, oglądano go jedynie w gablocie miejscowego miniaturkowego muzeum. Nagle odżył wraz z pieśnią.

Nagle odżył wraz z pieśnią. W 25 rocznicę Września zebrałmy się z uczestnikami kampanii wrześniowej oraz ich rodzinami by wysłuchali opowiadań o tragicznych walkach pod Leczcą, Adamową Górą, w Puszczy Kampinoskiej oraz w obronie Warszawy. My z kolei czytaliśmy fragmenty pamiętników napisanych w oflagu przez dowódcę pułku, Wojciecha Ty-czyńskiego oraz majora Władysława Grochała. Dodam, że odszukaliśmy w Muzeum Wojska Polskiego historyczny sztandar pułkowy.

W pracy naszej nie pomijamy spraw związanych ostatnią wojną. Chcemy przekazać pamięci pokoleń gehennę okupacji oraz walkę narodu o prawo do niepodległego życia. Kilka lat pracowaliśmy nad zaprowadzeniem kartoteki krotoszyńskich zamęczonych w obozach koncentracyjnych, nad skompletowaniem ich fotografii. Owocem tych poszukiwań jest wydana przez nas broszura: „Krotoszyńscy zamęczeni w niemieckich obozach koncentrac-

ję. Pieśń wytwarzała nastrój, ginęła bariera między sceną i widownią, bo wprowadziliśmy zwyczaj wspólnego śpiewu. Teksty na każdym krześle czekały zwykle na publiczność. Najpiękniejsze melodie pragnęliśmy za wszelką cenę utrwalić w naszym

mieście i sądzimy, że nam się to udało. Często bywało tak, że nie publiczność chórowi, lecz chór publiczności bił brawa za efektywny śpiew. Młode pokolenie przejęło w ten sposób spuściznę pieśni gminnej, a starzy ze wzruszeniem wsłuchiwali się w nutę swej młodości (...)

Patriotyczna przeszłość szczególnie nas interesowała i ciągle jeszcze interesuje. Odszukujemy dokumenty historyczne, dowodzące obywatelskiej postawy naszych żołnierzy. Sięgamy do czasów najazdów szwedzkich, kiedy to zbrojny w kosy lud krotoszyński szarpał z powodzeniem oddziały Szwedów. Regularnie w porze majowych wycieczek wyprawiamy się pod „Dąb Rozdzawskiego”, gdzie ongi gromadził się okoliczni chłopci pod wodzą Rozdzawskiego i ruszali na partyzancką wojnę z najdziedzicą. Czytamy tam fragmenty „Popu” Sienkiewicza. Z polskich Żdunek wspomniamy dzielne-go Madalińskiego z okresu insurekcji

kościuszkowej, a w smolickim parku wskrzyszamy pamięć o generale Nepomucenie Umińskim, ostatnim obrońcy Warszawy w 1831 roku, któremu to Mickiewicz zadedykował „Redutę Ordona”. Tam właśnie wśród parkowego starodrzewia XV rozdział „Szyfów-fowych prac” nabiera specjalnej wymowy.

Tradycja ludowa o epopei chłopskiej w 1848 roku pozostawiła w okolicy obfite wspomnienia. Mogła kocznińskich kosynierów w Watkowie rodzi zadumę nad tymi, którzy — zdaniem Słowackiego — przewyższyli swoim męstwem bohaterstwo żołnierza Leonidas. Odświeżyliśmy również pamięć o moabitczyku krotoszyńskim, ks. Antoninie Szyperkim, przywódcy krotoszyńskich w pamiętnej Wiośnie Ludowej. Setną rocznicę powstania styczniowego święciliśmy uroczysto, Langiewicz był przecież uczniem naszego gimnazjum. W czasie wakacji ruszyliśmy na obóz wędrowny w Góry Świątokrzyskie, by przeżyć szlak walk powstańców Mariana Langiewicza. Stamtąd przywieźliśmy piosenkę, którą dzisiaj śpiewa całe miasto (...)

Jubileuszowa akademія zgromadziła tłumy mieszkańców. Zdobyliśmy na nią autentyczne pamiętniki chłopców-powstańców spod Krotoszy, wywiaczylem z archiwalnych śpiewników pieśni powstańcze z 1863 roku, przyjechała na uroczystości stryjeczna wnuczka dyktatora Langiewicza z rodzinnymi wspomnieniami. Był to dzień niezapomnianych wrzesień patriotycznych.

Przyjaźnimy się z weteranami walk o polską szkołę, z dawnymi działaczami narodowymi w okresie zaboru pruskiego, spisujemy ich wspomnienia. Uczestnicy strajku szkolnego, dawni członkowie „Sokoła”, Towarzystwa Czytelni Ludowej, a przede wszystkim Towarzystwa Tomasza Zana, chętnie opowiadają o czasach „Kulturkampfu”. Żyje w naszym mieście około stu powstańców wielkopolskich z 1919 roku. Darzymy ich wyjątkowo gorącym uczuciem. Tradycyjnie w dniu 1 stycznia spotykamy się na poranku, by ucieć ich czyn zbrojny w 1919 roku. Śpiewamy pieśni, które wiodły ich kompanie pod Siejew, Zduny, Borownice, Chachalnię (...)

Wrzesień 1939 roku upamiętniliśmy opracowaniem monografii o walkach 56 Pułku Piechoty Ziemi Krotoszyńskiej, który to pułk określił generał Römmel w rozkazie połączonym jako „najdzielniejszy z dzielnych”. W 25 rocznicę Września zebrałmy się z uczestnikami kampanii wrześniowej oraz ich rodzinami by wysłuchali opowiadań o tragicznych walkach pod Leczcą, Adamową Górą, w Puszczy Kampinoskiej oraz w obronie Warszawy. My z kolei czytaliśmy fragmenty pamiętników napisanych w oflagu przez dowódcę pułku, Wojciecha Ty-czyńskiego oraz majora Władysława Grochała. Dodam, że odszukaliśmy w Muzeum Wojska Polskiego historyczny sztandar pułkowy.

W pracy naszej nie pomijamy spraw związanych ostatnią wojną. Chcemy przekazać pamięci pokoleń gehennę okupacji oraz walkę narodu o prawo do niepodległego życia. Kilka lat pracowaliśmy nad zaprowadzeniem kartoteki krotoszyńskich zamęczonych w obozach koncentracyjnych, nad skompletowaniem ich fotografii. Owocem tych poszukiwań jest wydana przez nas broszura: „Krotoszyńscy zamęczeni w niemieckich obozach koncentrac-

ję. Pieśń wytwarzała nastrój, ginęła bariera między sceną i widownią, bo wprowadziliśmy zwyczaj wspólnego śpiewu. Teksty na każdym krześle czekały zwykle na publiczność. Najpiękniejsze melodie pragnęliśmy za wszelką cenę utrwalić w naszym

(Dokończenie ze str. 5)

cyjnych" oraz tableau z podobiznami tych, którym nie było dane oglądać dnia wyzwolenia. Dokumenty te w setkach egzemplarzy rozprowadziliśmy w całej okolicy. Stanowią one bardzo skromny, ale trwały wyraz pamięci o naszych rodakach nieładzko zakatowanych w latach pogardy człowiekiem. Rodziny zamordowanych są nam bardzo wdzięczne za naszą inicjatywę.

Inne tableau dotyczy krotoszyńszczyzny, które znalazły się w kaziach hitlerowskich. Pamiętkowe tableau sprezentowaliśmy miastu z rąk Międzynarodowego Dnia Kobiet. Natomiast w Dniu Nauczyciela pomysliśmy o naszych wychowankach, których walka i odważna postawa zaprowadziła za kolczaste druty i ubrała w pasiaki. Poświęciliśmy im również pamiętkowe tableau. W toku tych zajęć spisaaliśmy szereg wspomnień, odbyliśmy spotkania z byłymi więźniami politycznymi. Ich opowiadania należą do głęboko przeżytych lekcji historii, z których wyprowadziliśmy wnioski na przyszłość. Zajęliśmy się również takim rozdziałem historii okupacyjnej, jak tajne nauczanie. Zbieramy dokumenty z lat okupacji i często służymy nimi ZBoWiD-owi w czasie urządzania okolicznościowych wystaw. Symboliczną mogiłę ofiar wojny na cmentarzu krotoszyńskim otaczamy szczególnym kultem. Gdy Główna Kwatera ZHP ogłosiła w 1965 roku „ALEKT" w celu zebrań ginących dowodów cierpienia i walk naszego narodu z hitlerowskim faszyzmem, z dumą mogliśmy sobie powiedzieć, że obywatelski obowiązek już dawno spełniliśmy.

20-lecie PRL nastąpiło wiele okazji do zadziernienia niemi przyjaźni z tym żołnierzem, który przyniósł nam po latach walk na wszystkich frontach upragnioną wolność. Przy „kominku" słuchaliśmy żołnierskiej gawędy, często nieporadne, ale najprawdźwiej, przemawiającej do serca i wyobraźni. Tych gawęd nie zastąpi żaden film, żadna książka. Czyż ktoś może zapomnieć takie zdania:

„Rozmawiałem w Sielech z Wandą Wasilewską...". „Przy forsowaniu Wisły straciłem obie ręce...". „W czasie walk o Kolobrzeg zobaczyłem po obecności generała Roli-Zymlirskiego wbiegam stąpy graniczne nad Odrą...". „Bombardowałem z działa Berlin...".

Gościłymi u siebie bohaterskiej pamięci żołnierze walk o Monte Cassino, obronę Tobruka, powstańców warszawskich, partyzantów z Gór Świętokrzyskich. Były to wydarzenia, które od razu dokumentowały naszymi skromnymi wędrownictwami. W obecności kombatantów, na ich odznaczenia bojowe młodzież składała ślubowanie heroicznego przodku, pełnej rany i tragicznych powikłań, odżywał w tych spotkaniach i padał w świadomości naszych dziewcząt i chłopców (...).

Na parę lat przed 20 rocznicą oswożenia naszego miasta przez jednostki pancerne marszałka Koniewa, postanowiliśmy odszukać komendanta wojennego Krotoszyna. Aleksandra Sidorowicz Pawłowa. Wywiałą się korespondencja z Moskiewskim Radiem, staliśmy list z listem, by wtyropić ślad po tym oficerze radzieckim, który potrafił sobie zyskać sympatię całego miasta i do dziś jest serdecznie wspomniany. Radio w swoich audycjach w języku polskim prosiło nas o cierpliwość, bo na terenie ZSRR mieszka 30 tysięcy ludzi o nazwisku „Pawłowa". I oto po dwóch latach telegraficzny komunikat: „Aleksander Pawłow mieszka w Moldawii, w mieście Biechy".

Łatwo wyobrazić sobie dalszy ciąg tej opowieści. Poprosiliśmy władze państwowe i partyjne, by zrobili co tylko można, aby nasz daleki przyjaciel był obecny na centralnych uroczystościach w Krotoszynie we wrześniu 1965 roku, kiedy to mieliśmy równocześnie święcić Tysiąclecie Państwa Polskiego, 550-lecie istnienia Krotoszyna i 20-lecie PRL. Dodamy tylko, że byliśmy zaszczyceni pierwszą wizytą docelowego gościa, który teraz posiadał już rangę pułkownika.

W szkole — gwałtownie przyjęcie, jak nigdy. Bawił w Krotoszynie tow. Pawłow dwa tygodnie. Wracał do Bieli Góry honorowy obywatel miasta Krotoszyna, wracał z masą upominków i pamiętek, ale najwięcej cieszył się gościsz w ludowych strojach krotoszyńskich, artystycznie wykonane przez dziewczęta naszego Koła Krajowego. Co cieszyło p. Pawłowa i nas, i całe miasto? Zwykła ludzka serdeczność, życzliwość, która zerwała trwałe pomosty między ludźmi, choćby byli od siebie oddaleni o tysiąc kilometrów. Wizyta radzieckiego gościa barwnie utrwaliła przyjaźń obu narodów wśród mieszkańców naszego grodu,



Regionalny Zespół Pieśni i Tańca z Krotoszyna

anieli cała dotychczasowa, wieloletnia praca polityczno-wychowawcza (...). Na zlocie drużyn starszoharcerskich w Puszczykowie wystąpiłmy z propozycją wielkiej wędrownicy harcerskiej na trasie: Kruszowice — Strzelno — Mogilno — Znin — Biskupin — Gniezno — Lednica — Poznań. Przedstawiliśmy założenia zamierzonej imprezy i wywołaliśmy burliwą dyskusję wśród uczestników zlotu. Przygotowania miały trwać cały rok, bo zastępy mające ochotę na Harcerską Fale otrzymały wcale bagatelne zadania. Wiele zastępów w toku przygotowań odpadło, ale też wiele swoją pomysłością i entuzjazmem przecięgło nas, projektodawców (...).

W sierpniu pod Mysią Wieżą rozbiłmy namioty. Był tam zastęp „Barcie" poznański z wędrowną kawalerką, z własnym namiotem. Kawalerkę można było otworzyć na każdym skrawku zielonej murawy. Przybyli dwaj zastępy — trupy teatralne, robiące furorę w czasie drogi na zapadłych wioskach i wśród wybrednych widzów miejskich. Wędrowało z nami harcerskie kino. Był Zespół Tańca Wielkopolskiego, wdrążając przedszkole zabawiające po drodze dzieci. Zastęp prehistoryczny wiozł ze sobą wystawę archeologiczną. Cyruliki z Ostrowa Wlkp. propagowały higienę, kąpały dzieci. Zastęp sportowy organizował na każdym postoju rozgrywkę z LZS-em, laboratorium fotograficzne na gorąco popisywało się swoją sztuką, poczta harcerska z własnymi znaczkami, kopertami, pocztówkami i datownikami polowymi gromadziła wszędzie wokół siebie filatelistów, zastępy radiotelegrafistów utrzymywały kontakt między grupami marszowymi a kawalerkami. „Biedronki" ogrodniczkiszeryły kulturę sadowniczą, spryskiwały drzewa, a leśnicy z Gosajki zajmowali się akcją ochrony przyrody.

Stukwały maszyny redakcyjnej miniaturowego pisemka. Z miejsca na miejsce, a grupa szlub informacyjnej redagowała artykuły do gazet, komunikaty radiowe. Inni trudzili się transportem, intendenturą, a najbardziej popularny był zastęp harcerzy, obsługujący nasz tabor samochodowy. Wielką niespodzianką był przyjazd do Kruszowicy „Kroniki Filmowej". Film wyczałł o nas w gazetce i odtąd przez dwa tygodnie dzielił z nami słońce i deszcz. Nakreślił o naszej Harcerskiej Fali wcale udany film. Sami wydaliśmy informatory turystyczny (...).

Z wykonywanej pracy wyciągam jeden ważny wniosek: liczy się tylko konkretne działanie. Młodzież od razu poznaje się na wartości podejmowanego zadania, krytycznie i trafnie oceni każdą fanfaronadę i kiepską robotę. Gdy trudziliśmy się nad ujarzmieniem wydm nadmorskich, naprawialiśmy zabytkowy pałac leśny, gdy żniwovaliśmy z kielceckimi chłopcami, mo-

klisnę na jesiennych wykopkach, od-wiedzialiśmy i bawiliśmy chore dzieci... gdy rozwijaliśmy naszą pracę społeczno-krajoznawczą, wiedzieliśmy, że jesteśmy krajowi potrzebni, że z tych drobnych prac rośnie ów Biały Dom — Ojczyzna, wymarzona w „strzelistych snach" Juliana Tuwima.

HIERONIM LAWNICZEK
nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Krotoszynie Wlkp.

Moje uwagi dotyczyć będą w zasadzie pracy i działalności Szkolnego Koła Krajowazawczo - Turystycznego przy naszym liceum. Właśnie to koło — którego jestem opiekunem z ramienia rady pedagogicznej — nadaje ton pracy społecznej w szkole i prowadzi młodzieży, jeśli chodzi o rozwijanie patriotyzmu wśród uczniów, a w większym zakresie — o poznanie najnowszej historii Polski, historii lat wojny i okupacji, z szerokim uwzględnieniem wkładu w te historie dziejów miasta Tomaszowa Mazowieckiego (...).

Poszukiwanie i nawiązywanie korzystnych kontaktów stało się metodą, etapem wstępnym do poznawania historii Polski, co w konsekwencji wpłynęło na rozwój postawy patriotycznej młodzieży w naszej szkole.

Pierwszą organizacją, z którą kontakt dał młodzieży bardzo wiele korzyści i w obecnej chwili przemienił się w trwałą przyjaźń, jest Oddział Miejski Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Tomaszowie Mazowieckim (...).

Młodzież podczas licznych spotkań i rozmów z byłymi uczestnikami walk, podczas wędrowek po miejscach walk i męczeństwa potrafi żywo reagować, emocjonalnie, na wszelkie odczucia płynące z tych przeżyć. Potrafi zapamiętać wiele szczegółów i w okresie późniejszym dokładnie je przemyslić. W rezultacie spotkań z weteranami walk i wakacyjnych wędrowek młodzi członkowie SKKT napisali w ciągu ostatnich kilku lat pokąży tom wrzeń ujętych w konwencjonalne formy literackie w postaci wierszy, opowiadań, nowel i wspomnień. Utwory te są cennym uzupełnieniem faktów zebranych w formie dokumentalnej.

Generalną natomiast formą pracy, której młodzież aż do chwili obecnej poświęcała maksimum swoich wysiłków — jest zbieranie w formie dokumentalnej wspomnień, wrzeń i opowiadań z lat 1939—1945 (...).

Inspiracją do tej poszukiwawczej działalności są konkursy ogłaszane co pewien czas w periodykach młodzieżowych i kombatantskich, takich jak „Poznaj swój kraj", „Na przełaj", „Za wolność i lud", „WTK", przy współudziale takich organizacji, jak Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Związek Nauczycielstwa Polskie-

SZKOŁA i BRACI KORCZYŃSKICH

Przywiązana jestem do ziemi śrećkiej, na której pracuję 14 lat, wśród polskich chłopów-osadników wojskowych i chłopów z województw centralnych, którzy spragnieni byli kawałka własnej ziemi — „swojej Ojczyzny". Tacy ludzie są w Juszczyne. Przed paroma laty była to zapomniana wieś w powiecie śrećkim. Tak twierdził ludźle mieszkający w Juszczyne. Przykładem tego była odrapana szkoła i zniszczone budynki na wsi.

Dobrymi wynikami w szkole pozyskałam ludność dla szkoły. Dziś mi nić nie powie, „co mnie obchodziło odrapanie ściany, powybijane okna i bliotnistą drogą". Przekonałam ludzi przez ich własne dzieci, że wybielone domy, nprawiona droga jest chlubą dla całej wsi. Nauczylam ich kochać własną wieś — „swoją Ojczyznę". Łatwo do tego nie doszlo.

(...) Mamy we wsi byłych kombatantów I i II Armii Wojska Polskiego. Nikt się nimi nie zajmował, a oni w nawale pracy i kłopotów rodzinnych zapomnieli o swoich przeżytych wojennych. Są dzisiaj ojcami, matkami, a nawet babkami i dziadkami.

Polecałam dzieciom spisanie wszystkich ojców i matek, którzy brali udział w II wojnie światowej. Dzieci przyjęły tę propozycję z wielkim entuzjazmem. Nie trzeba było czekać, już na drugi dzień otrzymałam dokładny wykaz weteranów drugiej wojny światowej. Dzieci opowiadały mi o bohaterstwie swoich ojców, matek i dziadków. Zaczynam, że uczę w szkole o jednym nauczycielu, w klasach łączonych, a dzieci są w wieku od 7 do 11 lat.

Przed dwoma laty, tj. w 1964 roku, w rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem, postanowiliśmy z dziećmi podziękować byłym kombatantom za wyzwolenie naszych ziem spod jarzma hitlerowskiego. Przygotowaliśmy te uroczystości potajemnie przed wszystkimi mieszkańcami Juszczynej. Tajemnicą wyszła na jaw dopiero 9 maja, kiedy to dzieci odświętnie ubrane, z wiązanymi kwiatów i listami w maleńkich gazetkach pojawiły się w mieszkaniach byłych kombatantów, by podziękować im za wyzwolenie Ojczyzny.

Wywołało to duże wrażenie we wsi. Wiele uwagi dotyczyć będą w zasadzie pracy i działalności Szkolnego Koła Krajowazawczo - Turystycznego przy naszym liceum. Właśnie to koło — którego jestem opiekunem z ramienia rady pedagogicznej — nadaje ton pracy społecznej w szkole i prowadzi młodzieży, jeśli chodzi o rozwijanie patriotyzmu wśród uczniów, a w większym zakresie — o poznanie najnowszej historii Polski, historii lat wojny i okupacji, z szerokim uwzględnieniem wkładu w te historie dziejów miasta Tomaszowa Mazowieckiego (...).

Poszukiwanie i nawiązywanie korzystnych kontaktów stało się metodą, etapem wstępnym do poznawania historii Polski, co w konsekwencji wpłynęło na rozwój postawy patriotycznej młodzieży w naszej szkole.

Pierwszą organizacją, z którą kontakt dał młodzieży bardzo wiele korzyści i w obecnej chwili przemienił się w trwałą przyjaźń, jest Oddział Miejski Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Tomaszowie Mazowieckim (...).

Młodzież podczas licznych spotkań i rozmów z byłymi uczestnikami walk, podczas wędrowek po miejscach walk i męczeństwa potrafi żywo reagować, emocjonalnie, na wszelkie odczucia płynące z tych przeżyć. Potrafi zapamiętać wiele szczegółów i w okresie późniejszym dokładnie je przemyslić. W rezultacie spotkań z weteranami walk i wakacyjnych wędrowek młodzi członkowie SKKT napisali w ciągu ostatnich kilku lat pokąży tom wrzeń ujętych w konwencjonalne formy literackie w postaci wierszy, opowiadań, nowel i wspomnień. Utwory te są cennym uzupełnieniem faktów zebranych w formie dokumentalnej.

Generalną natomiast formą pracy, której młodzież aż do chwili obecnej poświęcała maksimum swoich wysiłków — jest zbieranie w formie dokumentalnej wspomnień, wrzeń i opowiadań z lat 1939—1945 (...).

wśród dzieci. Nie brakowało słów dziękowania ze strony byłych frontowych żołnierzy. Wydarzenie to zapełniło do zbliżenia ludności do szkoły. Podsunęłam dzieciom książkę o tematyce wojskowej i wojennej. Była ona sama trytyki z książką i wybrałam samą wytyki, które emocjonalnie działały na wyobraźnię dzieci. My czytaniu wyjątków z książki pt. „Myszka spalona" — Tadeusza Symanińskiego, dzieci zapoznaly się z działalnością partyzantki na terenie województwa lubelskiego. Jednocześnie postanowiliśmy zaprosić do Juszczynej jednego z opisanych w książce bohaterów: Edwarda Gronczińskiego (pseudonim „Przepiorka").

(...) Codziennie przypominały mi dziecinne rodzice o zaproszeniu byłego partyzanta Edwarda Gronczińskiego. Nie miałam jego adresu. Podsunęłam więc przewodniczącemu samorządu uczniowskiego, Józefowi Feliszki, propozycję zwołania zebrania wszystkich dzieci (przewodniczący 10 lat) i poproszę, by się zastanowili, w jaki sposób możemy odnaleźć i zaprosić byłego partyzanta. Projektów i pomysłów było wiele, ale najcenniejszy był głos letniego Januszka Różańskiego, aby napisać do „Starego Wiarusa" z audycji wojskowej Polskiego Radia, a „on jest mądrym człowiekiem, to nam w tej sprawie pomoże". Był to pierwszy promyk słońca, który w niecałe dwa lata przemienił się w słońce i zaświecił wielkim blaskiem nad skromną wiejską szkołą w Juszczynej.

Tak się zaczęła wielka przyjaźń między dziećmi a „Starym Wiarusem", byłym żołnierzem I Korpusu Pancernego, podpułkownikiem rezerwy.

Dzieci piszą wspólnie listy, razem redagują i poprawiają błędy, żeby „Stary Wiarus" czytał się, iż jego dzieci są poprawnie. Dzieci wykonują albumy gazetki i gromadzą wszystkie materiały dotyczące Wojska Polskiego. Miłość szacunek dla Wojska Ludowego przebiega się z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Na Dzień Wojska Polskiego wysyłają życzenia do żołnierzy, do rezerwistów audycji wojskowych, do Szkoły Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu.

W rezultacie wspólnej, wyteżonej pracy powstała monografia pt. „Historia życia Tomaszowa Mazowieckiego i szkół w latach 1939—1945", składająca się z następujących rozdziałów: 1. Wstęp; 2. Wrzesień 1939 roku w Tomaszowie Mazowieckim; 3. Działalność oddziału mł. „Hubala"; 4. PPR i GL w okolicach Tomaszowa Mazowieckiego; 5. Działalność AK w Tomaszowie Mazowieckim i okolicach; 6. Wyzwolenie Tomaszowa Mazowieckiego; 7. XIV Studencka Samodzielna Brygada Artylerii Przeciwpancernej; 8. Martyrologia mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego i okolic. Całość uzupełniona została osobnym rozdziałem, składającym

(...) Dowiedziałam się, że 24 kwietnia 1966 roku w naszej szkole odbędzie się spotkanie z przedstawicielami Wojska Polskiego. Zwołano zebranie, któremu przewodniczyła Halina Morawska — uczennica IV klasy, z powołanym prezydium i uprzednio ustalonym programem. Cel zebrania: „Jak przywitamy żołnierza w naszej szkole i wsi?" Wiedziałam, że pierwsze wrażenia pozostawiają trwałe ślady w umysłach dzieci na całe życie. Ustaliliśmy, że mamy część artystyczną o tematyce wojskowej i wojennej. Publiczne napisy dzieci ułatwiają mi pracę wychowawczą w szkole. Cała wieś żyła spotkaniem. Male dzieci potrafiły zrobić tak wielką propagandę.

(...) Dzieki wielkiemu przyjacielowi dzieci, jakim jest „Stary Wiarus", došlo w Juszczynej do objęcia patronatu nad szkoła przez wojsko i nadania jej imienia Braci Korczyńskich. Była to wielka uroczystość nie tylko dla szkoły i mieszkańców Juszczynej, lecz także dla mieszkańców całego powiatu śrećkiego, ponieważ jest to pierwsza szkoła w powiecie, nad którą patronat objeło wojsko.

Była to chwila dla dzieci i dla mnie osobiste wrusząjąca. Przypadło mi zaszczynie spotkanie z jednym z żyjących bohaterów, których imię będzie nosiła nasza szkoła. Dowiedziałam się z książki pt. „Pluton trzech braci" — Mieczysława Brzezickiego, że Broniek Korczyński mieszka koło Strzelina.

23 czerwca jedzie do niego cała delegacja, by zaprosić na uroczystość. Wszystkie dzieci chcą jechać. Jestem w trudnej sytuacji. Zarządam losowanie, żeby było sprawiedliwe. Jedzie więc „wylosowana" delegacja.

W obecności nas, dorosłych, dzieci zapraszają weteranów I Korpusu Pancernego na uroczystość w Juszczynej. Całują bohatera, ścisnąc go za rękę. Oto jak wyglądało spotkanie ze słońce i dzieci z naszym przyjacielem Bronikiem Korczyńskim. Trzeba było czekać 30 lat, aby ukazać młodzieży wzory do naśladowania. Trochę to późno. Ale lepiej później niż nigdy — mówi przyśłowiu.

ca ponownie zajęła pierwsze miejsce wśród nadesłanych z terenu całej Polski (...).

I jeszcze o jednej naszej pracy konkursowej chciałbym wspomnieć. Tym razem jej tematyka wykracza daleko poza lata wojny i okupacji; koncentruje się wokół tego, co w ciągu dwudziestolecia Polski zmieniło się w najbliższej okolicy. Praca ta — w połączeniu z dwoma poprzednimi — dała młodzieży cały kompleks wiadomości o swoim środowisku, nie tylko o jego historii, lecz także o życiu współczesnym, o zjawiskach obserwowanych przez uczniów na co dzień. Konkurs 20-lecia „Co się zmieniło?" ogłosiły

Drugim momentem wychowawczym było spotkanie dzieci z matką nieznanego Zygmunta i Bolesława Korczyńskich. Dowiedziałam się od Bronki, że matka poległych żyje i mieszka we wsi Rudno, powiat Wołów. Jedziemy, ponieważ jest to sąsiedni powiat. Jada dzieci, rodzice, przedstawiciele władz powiatu śrećkiego. Sąsiedzi pokazyują nam dom, w którym mieszka Maria Korczyńska z córką. W przedpokoju spotykamy skromną, spracowaną, starszą kobietę. Domyślam się, że to matka bohaterów. Tak, to ona, która wychowała synów na wielkich patriotów. Słowa zaproszenia i kwiaty.

— To jedyni moi synowie, których miałam, oddała życie za wolną Ojczyznę i za to — zwraca się do dzieci — że będzie mogły się swobodnie uczyć. Zygmunta i Broniek pochłaniali książki i uczyli się dobrze. Starali się zawsze uprzedzać mi chwile. Kochałam i kochałam ich. Dzieci ścisnąc babcię Korczyńską, całują ją. Matka bohaterów wymuje ze skrzyń „wiązolek". Wytrząsa na stół najwyższe odznaczenia pamiątne jej synów za obronę ojczyzny. Placze.

Zaprosiliśmy babcię Korczyńską z najbliższą rodziną i z grupą sąsiadów na uroczystość nadania szkole imienia jej synów. Jedziemy do domu, aby pomyślnie ostatnie przygotowania do wielkiej uroczystości.

We wsi ruch, gwar i krzyk. Każdy porządkuje swoją zagrodę. Pracownicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego porządkują piękną świetlicę i naprawiają odcinek bliotnistej drogi, która łączy świetlicę i klub-kawiarnię ze szkoła. W szkole przeprowadza się remont w czynie społecznym. Dzieci pomagają. Wszyscy czekają na 30 czerwca, kiedy to ich szkoła otrzyma imię Braci Korczyńskich. Starsza młodzież rysuje kontury mapy, a na niej zaznacza szlak bojowy I i II Armii Wojska Polskiego. Gablotka do dziś stoi w klasie. Pojawiają się hasła o współpracy wojska z ludnością.

Kto widział maleńką wioskę Juszczyzn 30 maja 1966 roku a zobaczył ją 30 czerwca 1966 roku, pomyślał: to nie ta sama. Ludzie potrafia wszystko zrobić, ale trzeba im pomóc i poprowadzić ich.

Dzień każde dziecko wie, kim byli bracia Korczyński. Zna ich życiorys; na pamięć, zbierają wszystkie pamiątki po nich. W klasie, w której się uczy, wiszą portrety poległych braci Korczyńskich — Zygmunta i Bolesława.

Dążymy do tego, aby pamięć o bohaterskich czynach żołnierzy i partyzantów nie zacierala się z upływem lat, lecz aby zawsze żyła wśród młodzieży. Dlatego wycieczki i obozy wędrowne mają na celu zapoznanie młodzieży z historią naszego narodu, najbardziej chlubnymi jej kartami. Te sprawy są drogowskazem naszej działalności pozalekcyjnej.

Nasze wędrowniki wiodą po cmentarzach, na których spoczywają żołnierze września, żołnierze, których wózki zbiegli za granicę, żołnierze, którzy swym ciałem ostanieli ojczyznę, od Westerplatte, Rawicza, Cieszyina po Krotoszyn, Sieradz, Łęczycę, Kutno,

Wędrujemy po szlakach wojennych, I i II Armii WP, od Chelma, Lublina, Studzianek, Bydgoszczy, Wału Pomorskiego do Siekierki i Zgorzelca, nawet do miast Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Berlina. Przyglądamy się cmentarzom i podziwiamy ten długi krwawy szlak żołnierski znad Oku do Polski, a potem do Berlina.

Przy tych wszystkich mogiłach i cmentarzach wracamy myślą do żołnierzy, którzy ginęli w zimnych fiordach Norwegii, gorących piaskach Pustyni Libijskiej, mglistej Anglii, na wybrzeżach Normandii, pod gorącymi włoskim niebem, pod Arnheim... Zawsze tłumacząc młodym ludziom, że nie ma skrawka ziemi frontowej, gdzie nie walczyli żołnierze polski i gdzie był jego grób o tej walce nie świadczą... Ze żołnierz polski nie ginął w tej walce, rabując cudze ziemie, lecz ginął za wolność narodu swojego i innych.

Wędrujemy po słynnych szlakach partyzantskich i obozów masowej zagłady (...).

W dniu uroczystości, 30 czerwca 1966 roku ludzie zjeżdżali się do Juszczynej jak dawniej na odpust. Mieszkańcy Juszczynej zaprosili swoje rodziny z całej Polski. Wiedziałam dziesiątki setki ludzi zgromadzonych w dniu 30 czerwca na zielonej łące, otaczającej małą skromną wiejską szkoła. Nikt z ludności Juszczynej nie pamięta tak wielkiego wydarzenia.

(...) Dzieci nie rozstają się ze szkoła nawet w czasie wakacji. Zbierają się codziennie przed szkoła, aby zobaczyć portrety Zygmunta i Bolesława Korczyńskich. Zmieniają kwiaty w słoikach, które stoja przed tablicą pamiątkową. Przyprawdzają swoich krewnych odwiedzających ich w Juszczynej, aby zobaczyli szkoła, która latem tonie w powodzi różnokolorowych kwiatów.

Mamy w Polsce Ludowej wielu takich ludzi, jakim byli bracia Korczyński, synowie ludu, prości żołnierze, którzy życie oddali za wolną i niepodległą Ojczyznę. Oto wzór w mojej pracy pedagogicznej, w malej wiejskiej szkole w Juszczynej.

Juszczyzn, wioska — jak wiele innych. Tu spędziam kilkanaście lat. Tu nadal ucze i pracuje, i będę pracować. Na moich oczach dokonywały się tu przemiany, o których napisałam. Czy zrobiłam wiele, czy mało? Sadzę, że na pewno jest to kropla, jedna mała kropelka, w oceanie historii naszego państwa, ale w tym właśnie punkcie, jak płomień żarzą się dziecięce serduszka, biją miłością dla ojczyzny. Dla małych dzieci ojczyzną jest ich wieś — ich Juszczyzn. Jutro będzie już może duże miasto. Półtrzyce pojada „w Polskę". Ale miłość do niej wnieśli z malej wioski Juszczyzny, gdzie przy drodze stoi murywana szkoła imienia Braci Korczyńskich, gdzie co roku kwitną sady, a wiatr porusza pszeniczne łany zboż.

A ja, cóż? Dla mnie, wiejskiej nauczycielki, największą nagrodą będzie to, gdy kiedyś wrócę do mojej dzieci, może jako inżynierowie, może lekarze, może rolnicy, może naukowcy. Przyjadą do Juszczynej, gdzie uczyli się miłości i patriotyzmu. Ucałują ich i powiem: „Wyrósłście na dobrych ludzi i obywateli". I to mi wystarczy. To będzie dla mnie największa nagroda.

SALOMEA SIERAKOWSKA
kier. Szkoły Podstawowej im. Braci Korczyńskich w Juszczynej, pow. Środa Śląska

aby pamięć o nich trwała wiecznie

o opowiadał, wspomnień i wierszy, napisanych przez młodzież. „Historia życia..." liczy 174 strony, 85 fotografii, fotografii, ilustracji i wykresów, uzupełnionych dużą mapą opisanego terenu walk. Nad monografią pracowało 18 uczniów pod kierunkiem bliżej podpisanego (...).

Jeszcze nie przebrzmiała echa ostatniego sukcesu, a już trzeba było zacząć się do nowej pracy. W kwietniu 1964 roku z inicjatywą Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz szereg redakcyjnej: „Blekitna Szafeta", „Głos Nauczycielski", „Stolica", „WTK", „Za wolność i lud", „Żołnierz Polski", „Poznaj swój kraj" ogłoszono następujący konkurs o tematyce związanej z drugą wojną światową pod hasłem: „Żołnierz Wielkiej Sprawy". Członkowie naszego koła przystąpili do niego z ochotą, tym bardziej, że mieli już pewne doświadczenia z ostatniego konkursu i podbudowani byli odniesionym sukcesem (...).

Ta praca konkursowa wielokrotnie przewyższa poprzednią, zarówno obfitością (liczy 232 strony), ilością 253 fotografii, ilustracji i wykresów, a także zespołem 31 autorów. Przystępujemy, że znowu jest okazja do zwycięstwa. Nie myliliśmy się: nasza pra-

redakcje: „Poznaj swój kraj", „Tygodnik Kulturowy", a także Polskie Radio.

Decyzją jury, olbrzymia czterotomowa monografia naszego miasta zajęła pierwsze miejsce w kraju (...).

Cheć tutaj omówić następną metodę w pracy z młodzieżą, która jest organizowanie imprez patriotycznych na terenie miasta dla wszystkich jego mieszkańców (...). Pierwszą z imprez był zlot młodzieży czterech powiatów: rawskiego, brzezińskiego, Piotrkowskiego i opoczyńskiego, który odbył się 16 grudnia 1962 roku i był etapem wstępnym do konkursu „Niech pamięć o nich nie zaginie". Cele zlotu: uczczenie 20 rocznicy powstania PPR; zapoznanie młodzieży z przełamed walk narodowowyzwoleńskich na terenie Tomaszowa Mazowieckiego i tych powiatów; złożenie holdu poległym w walce, propagowanie dalszej opieki nad miejscami straceń (...).

Nasz ruch krajoznawczy — wycieczki, obozy wędrowne — ma już swoją trzydziestoletnią tradycję w poznawaniu upamiętnionych miejsc, w których walczeli i ginęli o wolność ojczyzny nasi żołnierze, partyzanci, miliony ludzi w obozach koncentracyjnych, miejscach egzekucji, mgli i cierpienia.



„Jak już wspominałem, nabyte w szkole przyzwyczajenia i wzorce postawy patriotycznej młodzież potrafiła przenieść na forum całego miasta, na całą jego ludność podczas

organizowanych przez nią imprez masowych, wystaw fotograficznych itp. Znamienne jest tutaj oddziaływanie młodzieży ze szkół na młodzież innych szkół tomaszowskich, które także mają pewną tradycję w poznawaniu najważniejszych historii Polski, a których nauczyciele dbają o rozwój postawy patriotycznej swoich wychowanków. To także zaliczyć możemy do naszych sukcesów.

mgr TADEUSZ KAWKA
nauczyciel geografii w II Lic. Ogólnokształcącym im. S. Żeromskiego w Tomaszowie Maz.

8 listopada br. obradowała w Warszawie krajowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza Sekcji Szkolnictwa Rolniczego. Obok delegatów i członków ustępującego zarządu, w konferencji wzięli udział: sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz, przedstawiciel resortu oświaty, naczelnik Wydziału SPR — Stefan Samoliński oraz przedstawicielka resortu rolnictwa, naczelnik Wydziału Korespondencyjnego Szkolnictwa Rolniczego — Alina Okońska. Obradom przewodniczył kol. Andrzej Mądrzak.

z obrad sekcji szkolnictwa rolniczego

Podstawę do dyskusji stanowiło obszernie sprawozdanie z działalności sekcji, które złożyli przewodniczący ustępującego zarządu — kol. Marian Polowicz i wiceprzewodnicząca — kol. Hanna Wierusz-Kowalska.

W okresie minionej kadencji wzrosła wyraźnie aktywność sekcji. Nastąpiło to dzięki poszerzeniu aktywności w okręgowych zarządach sekcji, zorganizowaniu sekcji powiatowych, a przede wszystkim dzięki stałym kontaktom ze wszystkimi instancjami i ogniwami Związku. Akcja sprawozdawczo-wyborcza w terenie związała mocno działalność okręgowych i powiatowych sekcji ze środowiskiem.

W czasie trwania kadencji organizowano 4 razy do roku zebrania pełnego zarządu poświęcone omówieniu aktualnych zadań, na czoło których wysuwały się przede wszystkim problemy związane z reformą szkolnictwa zawodowego i rolniczego, zagadnienie współpracy z katedrami pedagogiki

WSR, nowatorstwo pedagogiczne, praktyczne szkolenie kadry itp. Warto przy tym podkreślić, że wprowadzono nową formę zebrań — plena wyjazdowe, w których uczestniczyli przedstawiciele obydwu resortów (rolnictwa i oświaty), organizacji politycznych, młodzieżowych oraz pracownicy nauki, co w dużej mierze ułatwiło rozwiązywanie bardziej palących problemów.

Widoczny był też wpływ oddziaływania sekcji na ożywienie działalności ogólnych związkowych w szkołach rolniczych. Wyraźne osiągnięcia w tej dziedzinie mają do odnotowania województwa: gdańskie, poznańskie, warszawskie, białostockie i rzeszowskie. Niektóre ogniska za udział w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje” otrzymały nagrody. Dobrze też układała się współpraca z władzami szkolnymi i instytucjami społecznymi. Stosując różne formy organizacyjnego działania sekcja zmierzała do poszerzenia aktywności włączenia kolegów z SPR oraz utworzenia zespołu wybitnych praktyków z poszczególnych typów szkół.

Najistotniejszą jednak była działalność pedagogiczna, zwłaszcza samokształcenie prowadzone przez konferencje rejonowe, seminaria i kursy wędrownie, organizowane w różnych punktach kraju, połączone ze zwiędzaniem przodujących szkół rolniczych, instytutów naukowych, zakładów doświadczeniowych.

Rezultatem tej formy doskonalenia jest wzrost zaangażowania nauczycieli w pracę nad podnoszeniem wyników nauczania i wychowania. Nowatorstwo

pedagogiczne w szkołach rolniczych nie jest jeszcze powszechne, ale początek został już zrobiony. Wszystkie sekcje terenowe, posiadające w swoim zasięgu wyższe uczelnie lub instytuty naukowe, nawiązały z nimi współpracę.

W okręgu krakowskim i lubelskim zawarto nawet formalne umowy określające szczegółowo formy tej współpracy. Zagadnieniu nowatorstwa peda-

na ograniczoną liczbę czasów rodzinnych, na kłopoty mieszkaniowe, problemy wspólne zresztą wszystkim grupom nauczycieli. Na uwagę zasługują też postulaty wzmocnienia współpracy z radami narodowymi.

Zwracano uwagę na niedostateczne zaopatrzenie „Czasów” w pomoce naukowe dla potrzeb szkół rolniczych, na ograniczone możliwości publikowania doświadczeń tego szkolnictwa w pismach specjalistycznych, na brak korelacji programów audycji radiowych i telewizyjnych z programami szkół rolniczych i SPR

Pod adresem nowego zarządu zgłoszono wiele wniosków. Każda z pięciu działających w łonie sekcji komisji wysunęła po kilka lub kilkanaście postulatów zmierzających do podniesienia poziomu szkół rolniczych i stworzenia nauczycielom lepszych warunków pracy. Znalazł się tam między innymi postulat opracowania projektu stałych kontaktów z katedrami wyższych uczelni rolniczych i rozszerzenia udziału nauczycieli szkół rolniczych w pracy klubów nauczycielskich i wydziałów społeczno-oświatowych okręgów i oddziałów ZNP oraz postulat organizowania spotkań i seminariów z kandydatami do zawodu nauczycielskiego w szkołach rolniczych.

Do niektórych postulatów ustosunkowali się w swoich wystąpieniach sekretarz ZG ZNP — kol. Fr. Filipowicz oraz przedstawiciel Ministerstwa Oświaty — St. Samoliński.

W wyniku przeprowadzonych wyborów przewodniczącym sekcji został ponownie kol. Marian Polowicz, a wiceprzewodniczącymi — kol. Hanna Wierusz-Kowalska i kol. Władysław Nowolecki.

D. B.

Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego skupia ponad 230 tys. nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Nic dziwnego, że zakres działalności sekcji, problemów, które stanowią przedmiot jej zainteresowania, jest ogromny. Znalazło to wyraz w referacie sprawozdawczym, wygłoszonym przez przewodniczącą sekcji — St. Kamińską na konferencji sprawozdawczo-wyborczej, która odbyła się 10 listopada bieżącego roku w gmachu ZG ZNP.

... i ogólnokształcącego

W obradach, którym przewodniczył kol. J. Gruchala z Gdańska, wzięli — poza delegatami — udział: wiceprezes ZG ZNP — Wl. Ozga oraz członkowie Prezydium ZG — kol. M. Łopatkowa i A. Szlajakowa.

Działalność sekcji w ubiegłym okresie sprawozdawczym koncentrowała się na dwóch zagadnieniach — przygotowaniu nauczycieli i szkół do reformy oraz na usprawnieniu i ożywieniu pracy organizacyjno-związkowej. Bo fakt, iż sekcja obejmuje tak wielką liczbę członków, że w skład zarządów oddziałów w 60 proc. wchodzi nauczyciele szkół ogólnokształcących, stanowi siłę sekcji, ale zarazem i jej słabość. Po prostu problemy jej „gubią się” w zagadnieniach ogólnozwiązkowych. Stąd uporczywym dążeniem ustępującego zarządu było stworzenie silnych sekcji przy oddziałach powiatowych ZNP oraz dobór do tych ogniw działaczy zaangażowanych, zdających sobie sprawę z ważności i specyfiki zadań, jakie stoją obecnie przed szkolnictwem ogólnokształcącym. Zadania te stanowiły właśnie drugi kierunek zainteresowań sekcji. Na specjalnych zebraniach i konferencjach oraz kursach omawiano organizację, treści programowe i metody pracy w reformowanej szkole. Ministerstwo Oświaty przysłało sekcji projekty programów, które poddawane były szczegółowej analizie przez nauczycieli — specjalistów. Wiele uwagi poświęcono kształceniu politechnicznemu. W tej sprawie nawiązano kontakty z pracownikami Instytutu Pedagogiki, prof. T. Nowackim i doc. R. Polnym.

Jednym z podstawowych zadań, które sekcja stawiała przed sobą, było doskonalenie pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole. Zorganizowano na ten temat 4 kursy wakacyjne i seminarium w Krakowie, przy czym na jednym z kursów opracowano tematykę lekcji kształtujących przekonania i postawę ideową ucznia. Poważnym dorobkiem sekcji jest przygotowanie projektu pod nazwą „System wychowawczy szkoły” oraz wynikających z

niego aktów normujących pracę szkoły. Materiały te, rozesłane do sekcji okręgowych, stały się podstawą szerokiej dyskusji w terenie. Postulaty sekcji w tej dziedzinie zbieżne były z planami Ministerstwa Oświaty, w wyniku czego większość akt normatywnych weszła już w życie.

Doceniając rolę kierownika szkoły w prawidłowym działaniu tej placówki, sekcja zorganizowała specjalne seminarium dla dyrektorów i kierowników poświęcone doskonaleniu ich pracy. Nawiązano też kontakty z Uniwersytetem Warszawskim i Krakowskim oraz z Towarzystwem Naukowej Organizacji i Kierownictwa. Projekt doskonalenia kadry kierowniczej przedłożono ZG ZNP.

Niezależnie od prac podejmowanych centralnie, poszczególne sekcje okręgowe opracowywały różne zagadnienia (np. problem samokształcenia — sekcja w Szczecinie i Bydgoszczy).

W trosce o poprawę warunków pracy nauczycieli i podniesienie ich autorytetu czyniono starania o unormowanie wymiaru godzin, znalezienie niektórych przepisów, zrównanie liczby zajęć lekcyjnych nauczycieli szkół ogólnokształcących z nauczycielami szkół zawodowych, ulg dla studiujących itp. Organizowano też spotkania z prasą dla omówienia artykułów dotyczących szkoły i nauczyciela.

Dużej poprawie uległ styl pracy sekcji, ustalono formy organizacji zebrań, nawiązano kontakty z zarządami okręgów i oddziałów.

Nie wszystkie jednak prace zostały doprowadzone do końca, wiele jeszcze postulatów sekcji nie zostało zrealizowanych. Podejmie je nowy zarząd.

O problemach, które stoją przed nowym zarządem, wiele mówiono w dyskusji, która rozwinęła się nad referatem sprawozdawczym. Jednym z węzłowych zagadnień były warunki realizacji ośmiolatki, a także niedostateczne przygotowanie liceów ogólnokształcących do reformy. Braki, na które cierpią szkoły podstawowe (lokale, pomoce naukowe, sprzęt), odnoszą się również do liceów, z tym że braki te w przypadku tych ostatnich są mało dostrzegane przez władze.

Dyskutanckim wielokrotnie podkreślali, że prawidłową pracą liceów — poza kłopotami materialnymi — utrudnia nadmierne obciążanie dyrektorów działalnością administracyjną, brak właściwej współpracy z inspektorami oświaty, brak samodzielności w kierowaniu szkołą, ustawianie liceów „na marginesie” szkolnictwa zawodowego.

Zwracano też uwagę na tak dokuźliwe w pracy szkoły sprawy, jak przeładowanie klas; wadliwe, dyskryminujące „ustawienie” pracowników świetlic, internatów i bibliotek, co sprawia, że trudno do tych ważnych przedsięwzięć znaleźć odpowiednich fachowców; zmienność itp.

Wśród wielu wniosków, jakie przedłożono nowo wybranemu zarządowi, postulowano, aby: zaktywizować szkolenie wakacyjne i śródroczne, a przede wszystkim umożliwić dokończenie się dyrektorom i kierownikom szkół, czynić starania o zreorganizowanie pracy szkoły, tzn. takie ustawienie jej działalności, żeby kierownicy dysponowali większą samodzielnością i mniej obciążeni byli zajęciami administracyjnymi, a wreszcie dążyć do poprawy warunków pracy szkół.

Ze spraw bytowych na pierwszym miejscu stawiano sprawy kolegów-emerytów, postulowano też, aby kontynuować starania o uregulowanie wy-

miaru godzin wszystkich pracowników szkół ogólnokształcących i zrównanie ich z nauczycielami szkół zawodowych.

Podsumowując dyskusję, wiceprezes ZG ZNP — Wl. Ozga ustosunkował się do każdej z wymienianych spraw. Podkreślił również bogaty dorobek sekcji i konstruktywną atmosferę obrad. Zarząd Główny — stwierdził wiceprezes — doloży wszelkich starań, aby słuszne postulaty wysunięte w dyskusji doszły do pozytywnej realizacji.

Przewodniczącą nowo wybranego zarządu, w skład którego weszły 34 osoby, została St. Kamińska, wiceprzewodniczącymi — J. Gruchala i St. Wojtasowa, a sekretarzami — E. Saniewski i A. Kozłowski. Ponadto wybrano 3 delegatów na Krajowy Zjazd ZNP.

(kr)

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-OŚWIATOWY

Ukazał się już nowy (3) numer kwartalnika poświęconego dziejom wychowania i oświaty.

W numerze tym prof. Henryk Barycz zamieszcza interesujące rozważania krytyczne na temat „Nowej syntezy dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Należy przypomnieć, że w 1964 roku odbył się jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego (poprzednie odbyły się w latach 1864 i 1900). Pokłosiem tego jubileuszu była inicjatywa wydania czterotomowej publikacji zbiorowej, mającej zaspokoić najpilniejsze potrzeby nauki na tym odcinku. Wyszła już i tom Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod redakcją prof. Kazimierza Lepszego tom, który objął lata 1364—1764.

Prof. Barycz w omówieniu podkreśla, że tom ten nie jest, poza wskazanymi przez niego wyjątkami, „utworem dojrzałym, wynikiem rzetelnych studiów, dobrego rozeznania problematyki dziejów uczelni, jest raczej produktem doraźnej improwizacji i swoistego intuicjonizmu, aniżeli dążen do pełnej rekonstrukcji przeszłości szkoły, opartej na solidnej podstawie źródłowej i porównawczej. Toteż w konkluzji stwierdzić trzeba, że najstarsze jej dzieje czekają nadal na opracowanie”.

Dруга pozycja w tym numerze — to Kamil Mrozowski: „Pierwsza polska podręcznica pedagogiczna u schyłku XVIII wieku”. Jest to raport z podróży podjętej w 1790 roku w celu zwiędzenia niemieckich zakładów wychowawczych. Chodziło o „porównanie dorobku własnego z doświadczeniami obcymi i doszukanie się za granicą inspiracji do dalszych prac reformatorskich”.

Dwie jeszcze pozycje tego numeru warte są zainteresowania: profesora Adama Bohniaka: „Z dziejów tajnego nauczania w powiecie tarnowskim w latach 1939—1945” i Władysława Gańko: „Pamięci dra Władysława Okieńskiego i jego słuchaczy”.

Wiele takich opracowań dotyczących dziejów ruchu oporu znajduje się w archiwach okręgowych, w „szufladach” u poszczególnych działaczy TON lub tylko zachowane są w pamięci, która czym większy dystans lat dzieli nas od okupacji hitlerowskiej, tym bardziej staje się zawodna. I dlatego dobrze się stało, że w

„Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” zamieszczone wymienione wyżej dwa opracowania.

Numer trzeci „Przeglądu” zawiera ponadto bogaty dział recenzyjny, kronikę i notatkę informacyjną „Z płać Komisji Historycznej i Biura Historii ZNP”.

★

„Przegląd Historyczno-Oświatowy”, jedyny tego rodzaju pismo w Polsce, w niedostatecznym stopniu dociera do okręgowych i powiatowych komisji historycznych. Redakcja często otrzymuje propozycje od poszczególnych osób, by wysłała za załączeniem pocztowym któryś z interesujących czytelnika numerów.

Kwartalnik jest dostępny tylko w prenumeracie, która wynosi rocznie 40 złotych, półrocznie — 20 zł. Zamówienia i wpłaty przyjmują: Centrala Kooportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Srebrna 16, konto PKO Warszawa 1-6-109020, urzędy pocztowe i listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruchu”.

Oprócz tego numery „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” można nabyć w kiosku w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego — Warszawa, ul. Władysława Spasowskiego 68.

Dla informacji podajemy, że w pierwszym kwartale 1967 roku przewidziany jest tylko dla prenumeratorów „Przeglądu” specjalny dodatek, o podwójnej objętości kwartalnika, zawierający materiały z sesji popularyzacyjnej ZNP, która odbyła się w styczniu bieżącego roku. Dodatek zawierać będzie referat pt. „Drogi rozwojowe walki ZNP o demokratyczny system oświatowy - wychowawczy w Polsce w latach 1905—1945”, dyskusję, wnioski oraz postulaty sesji.

Dla czytelników interesujących się dziejami ZNP, jego wkładem do ogólnego dorobku oświaty i kultury w Polsce, a przede wszystkim dla okręgowych i powiatowych komisji historycznych i aktywnych działaczy związkowych i oświatowych dodek ten stanowić będzie interesującą i pożyteczną pozycję w ich bibliotekach.

St. B.

W ramach prac historycznych, wydanych przez Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, ukazało się ostatnio cenne studium prof. dra Henryka Jabłońskiego, znanego historyka dziejów nowożytnych i najnowszych, pt. „Znaczenie Rewolucji Październikowej dla kształtowania się bytu narodowo-państwowego i stosunków społecznych w Polsce”.

Autor świadomie ogranicza się do omówienia podstawowych problemów związanych z postawionym w tytule pracy tematem.

mie” podkreślał ze szczególną siłą prawi narodów do samookreślenia.

„Stawiając wielokrotnie — pisze prof. H. Jabłoński — i w jak najmocniejszej formie pierwszoplanowe dla Rosji zagadnienie wyzwolenia narodów ujarzmiczonych, Lenin nie miał złudzeń co do wartości rzekomo „wyzwoleńczych” hasel, jakie głosiły walczące ze sobą państwa imperialistyczne. Każde z nich bowiem potrafiło ludzi swoja niby wyzwolenczą akcją tylko naród uciskany przez jego aktualnego wroga, ale pomijało fakt uciskania przez nie samo innych narodów.

Lenin najbezwzględniej potępiał takie metody i w sposób najbardziej zdecydowany przeciwstawiał się oportuni-

stamy Narodowi Polskiemu — głosi orędzie — swe bratnie pozdrowienia i życzymy Mu powodzenia w oczekującej Go walce o wprowadzenie w Niepodległej Polsce demokratycznego republikańskiego ustroju”.

Zaden z historyków burżuazyjnych nie neguje, że „umiędzynarodowienie się” sprawy polskiej w 1917 roku było przede wszystkim następstwem rewolucji rosyjskiej i upadku caratu, a olbrzymie, decydujące wzmocnienie — podkreśla w swej pracy prof. H. Jabłoński — znalazła sprawa niepodległości narodu polskiego z momentem zwycięstwa Rewolucji Październikowej i dojścia do władzy bolszewików. Sprawdzają się słowa Lenina: „Wolność

tygodniach niepodległości. Rady reprezentowały bowiem interesy klasy robotniczej, wysuwały jej żądania ekonomiczne, usiływały wpływać na uruchomienie przemysłu, groziły burżuazji, że stać się mogą w pewnej chwili przeciwwagą polityczną dla innych, tworzących się władz nowego państwa polskiego. Zmuszało to wszystkie rozsądniejsze koła burżuazji, rozumiejące konieczność manewrów, do ustępstw. W szybkim powstaniu tak wielkiej liczby Rad burżuazja znalazła potwierdzenie swoich, znacznie wcześniej wyrażanych obaw co do rewolucyjnych nastrojów mas. Oczywiście chciała ona możliwie najspieszniejszego rozbicia Rad i gdy się dostatecznie umocniła, dokonała tego w połowie 1919 roku, ale w początkowym okresie niepodległości z tymi nastrojami, których wyrazem były Rady, musiała się liczyć. Stąd zgoda na przejście władzy przez PPS i antyrewolucyjną lewicę chłopską”.

Autor studium uwypukla znaczenie Rad jako szkoły walki politycznej i ekonomicznej proletariatu, podkreśla, że właśnie działalność Rad, których powstania nie można sobie wyobrazić bez Rewolucji Październikowej i bez rosyjskiego przykładu, pozwoliła osiągnąć polskiej klasie robotniczej te zdobycze socjalne, które później były tak zjadale zwalczane przez wszystkie siły reakcyjne w kraju.

Pierwsze rządy polskie, walczące z rewolucyjnym ruchem robotniczym przy pomocy wielu represji, zmuszone były do ustępstw w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego, wprawione były pod naciskiem mas do wprowadzenia pod koniec 1918 roku i na początku 1919 roku choćby częściowych reform socjalnych, o które od pierwszych dni swego istnienia walczyły Rady Delegatów Robotniczych.

I tak rząd został zmuszony do wydania dekretu o osmiogodzinnym dniu pracy, o urzędzeniu i działalności inspekcji pracy, o państwowych urzędach pośrednictwa pracy, o ubezpieczeniach na wypadek chorób, o załatwianiu zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, o zniesieniu ograniczenia krępującego wolność zrzeszania się zawodowych organizacji robotniczych na terenach byłego zaboru rosyjskiego.

Przestudiowanie pracy prof. dra Henryka Jabłońskiego pozwala czytelnikowi lepiej zrozumieć wpływ Rewolucji Październikowej i na ustawodawstwo robotnicze, rodzące się na progu istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, i na kształtowanie się odrodzonej państwowości polskiej. Powinna ta praca znaleźć się w rękach nie tylko zawodowego historyka, lecz przede wszystkim w rękach nauczyciela.

M. Z.

*) Henryk Jabłoński: Znaczenie Rewolucji Październikowej dla kształtowania się bytu narodowo-państwowego i i stosunków społecznych w Polsce. Warszawa 1966.

SPRAWA POLSKA w 1918 r.

Chociaż typ nowego państwa polskiego, zarówno jego gospodarczy jak i społeczny charakter, nie mógł odpowiadać i nie odpowiadał interesom mas ludowych, to odzyskanie samodzielnego bytu było faktem dziejowym olbrzymiej wagi, było zwycięstwem narodu polskiego i umożliwiała masom ludowym prowadzenie walki o ich społeczne wyzwolenie. Autor w pierwszej części studium przypomina, jak fakt odzyskania niepodległości był wykorzystywany zarówno przez Piłsudskiego, jak i Dmowskiego, jako oręż walki politycznej. I tak historycy piłsudczykowsy głosili, że odbudowę państwa naród polski zawdzięczał akcji zbrojnej Piłsudskiego, historycy endecy zaś główną przyczynę widzieli w decyzjach państw Ententy. Jedni zaś i drudzy byli zajadymi wrogami rewolucji i nie chcieli spojrzeć na sprawę powstania Drugiej Rzeczypospolitej od strony zwycięstw rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, z którym współdziałał rewolucyjny proletariatu polski.

Boć przeciw w toczącej się pierwszej wojnie światowej uzyskania samodzielnego bytu przez Polskę nie chciały ani państwa zaborcze, mimo głoszenia rzekomo „wyzwoleńczych” hasel, ani Anglia, której głównym celem było osłabienie gospodarcze i militarne Niemiec, ani ówczesny rząd francuski, który tuż przed upadkiem caratu uznawał jeszcze prawo Rosji do swobodnego określenia jej granic zachodnich.

Prof. H. Jabłoński przeprowadza czytelnika w oparciu o bogaty materiał dokumentacyjny przez gąszcz orientacji w sprawie polskiej państw zaborczych i państw Ententy w miarę rozgrywających się na arenie wojennej wypadków, uwypuklając jasne, zdecydowane stanowisko partii bolszewickiej oraz jej wodza Lenina, który już w swym artykule z 1903 roku pt. „Kwestia narodowa w naszym progra-

stycznym przyjmowaniu tych fałszywych hasel przez socjaldemokratów. A więc: „Jeżeli żądanie wolności narodów nie ma być kłamliwym frazeosem, służącym do zamaskowania imperializmu i nacjonalizmu niektórych poszczególnych krajów, to powinno obejmować ono wszystkie narody i wszystkie kolonie”. Sądził jednak zarazem, że „takie żądanie bez szeregu rewolucji we wszystkich przodujących krajach pozbawione jest wszelkiej treści”.

Nie dość na tym. Żądanie to jest niemożliwe do urzeczywistnienia bez zwycięskiej socjalistycznej rewolucji. Wynikały stąd konkretne a wielkie zadania zarówno dla socjalistów narodów uciskających, jak i uciskanych.

W swojej dalszej walce o właściwą linię postępowania ugrupowań robotniczych w czasie wojny przeciwstawiał się Lenin wszelkim kompromisom z toczącymi wojnę państwami imperialistycznymi, potępiał jak najenergiczniej popieranie przez poszczególne partie specjalistyczne kapitalistycznych rządów ich państw pod pozorami patriotyzmu czy „obrony ojczyzny”. Wynikało stąd także i potępienie wszelkich polskich prób budowy państwa polskiego w oparciu o któreś z państw zaborczych”.

Na całej linii zwyciężyła marksistowska, dalekosiężna koncepcja Lenina, a sprawa niepodległości narodu polskiego najsilniejszy oddźwięk znajdowała w rosyjskiej klasie robotniczej. I pierwszym aktem sprawy tej dotyczącym jest orędzie „Do Narodu Polskiego” Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich z dnia 27 (14) marca 1917 roku, w którym Rada ogłasza, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym. Przesy-

Polski jest niemożliwa bez wolności Rosji”.

Nie pozostały te fakty bez echa w polskiej lewicy robotniczej przede wszystkim i powodowały coraz większy rozwój sił emancypacyjnych w Polsce.

Mimo osłabienia w wyniku polityki okupanta sił proletariatu polskiego — rok 1917 i 1918 charakteryzuje się wzmocnieniem walk strajkowych zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, walk, które nabierają coraz bardziej rewolucyjnego charakteru i mają poważny wpływ na aktywizację chłopstwa. Postawa mas ludowych miast i wsi sprawa, że burżuazja polska stara się kokietować masy ludowe wizją pełnego uczestnictwa w sprawowaniu władzy.

Prof. H. Jabłoński w drugiej części swego studium przedstawia wpływ Rewolucji Październikowej na kształtowanie się stosunków społecznych w pierwszych latach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, akcje partii lewicy robotniczej tworzącej na wzór rosyjski własne organy władzy w postaci Rad Delegatów Robotniczych, i to już w pierwszych dniach listopada 1918 roku, a więc jeszcze przed powstaniem rządu lubelskiego.

Idea rad znalazła bardzo podatny grunt przede wszystkim na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, na którym działały rewolucyjne partie polskiego proletariatu. I pod ich wpływem, SDKPiL i PPS-Lewicy, powstały Rady. Sto miast i osiedli Królestwo posiadało Rady Delegatów Robotniczych; na 51 miast, liczących ponad 10 tysięcy mieszkańców, w 37 powstały Rady.

„(...) Szeroki zasięg Rad — czytamy w pracy prof. H. Jabłońskiego — wpłynęła na całokształt rozwoju sytuacji politycznej w Królestwie w pierwszych

opłata za pomieszczenie? Jeżeli GRN nie jest w stanie zapewnić nauczycielom mieszkania w miejscowości, w której pracuje, to czy należy się jej ekwiwalent pieniężny? Zachodzi również pytanie, czy nauczyciel ma prawo żądać zapłaty za mieszkanie, które wynajmuje w mieście dojeżdżając do miejsca pracy (wieś), jeżeli faktycznie będąc sublokatorem opłaca za wynajęte pomieszczenie. Proszę również o wyjaśnienie, czy nauczyciel, który mieszka u rodziców (teściów) może żądać od prezydium GRN, aby opłacało jego mieszkanie? (...)

W miejscowościach, gdzie należy się nauczycielowi bezpłatne mieszkanie — rada narodowa ma obowiązek opłacać właścicielowi czynsz za całe mieszkanie, które zajmuje rodzina, bez względu na to, czy i gdzie pracuje współmałżonek. (Wyjaśnienie to znaleźć można w Tygodniku „Rada Narodowa” nr 42 z 1958 r.)

Zgodnie z art. 5 dekretu o najmie lokali (Dz. U. nr 50 poz. 243 z 1958 r.) — w miejscowościach, w których nie została wprowadzona gospodarka lokalowa, przyjmuje się jako normę dla jednej osoby 10 m² powierzchni mieszkalnej. Prez. GRN ma obowiązek zapewnienia nauczycielowi mieszkania umożliwiającego wykonywanie jego zawodu. Wielkość mieszkania zależy od liczby członków rodziny.

Jeśli Prez. GRN nie jest w stanie zapewnić nauczycielowi mieszkania w miejscu pracy, to powinno zawrzeć umowę z właścicielem mieszkania, w którym nauczyciel mieszka i opłacać czynsz bezpośrednio właścicielowi. Ekwiwalent nie należy się.

Nauczycielowi nie należy się mieszkanie, jeżeli zamieszkuje u rodziców i nie żąda od Prez. GRN dostarczenia innego mieszkania. Należy zatem wystąpić z takim żądaniem i dopiero gdyby Prez. GRN nie mogło, z braku lokali, dostarczyć nauczycielowi nowego mieszkania, wówczas powinno za-

wrzyć z rodzicami nauczyciela umowę o najem i opłacać czynsz. Oczywiście — warunek — jeżeli nauczyciel zajmuje w domu rodziców odrębny lokal.

Z kolei korespondent z Radomia kol. Roman O. dzieli się z nami kłopotami innego typu. Brak mu przestrzeni życiowej, a tymczasem... ale zacytujmy list.

(...) W naszej szkole nauczyciele mają mieszkania w budynku szkolnym. Wydaje mi się, że przydział mieszkań nie jest sprawiedliwy. Ja razem z żoną i dwójkiem małych dzieci mieszkam w jednym pokoju. Kierownik sam (bez rodziny) ma do swej dyspozycji dwa pokoje i kuchnię. Od roku kierownik jest wymeldowany z naszej miejscowości i zameldowany w innej, gdzie ma własne mieszkanie. Mieszkanie to jest puste, a kierownik mieszka nadal w szkole. Na jedną osobę kierownika przypada więc kilka pokoi, których nie wykorzystuje, a ja z rodziną duszę się w jednym. Uważam, że kierownik łamie przepisy prawne, a ja jestem pokrzywdzony. Chciałbym wystąpić do władz o zmianę mieszkania z kierownikiem. Proszę o wyjaśnienie, czy moje stanowisko jest słuszne i jakie władze sprawę moją winny załatwić (...)

Rozumiemy rozżalenie korespondenta, duszącego się z rodziną w jednym pomieszczeniu, lecz te trudności rozwiązać może jedynie Prez. GRN, które ma obowiązek przydzielić mieszkanie odpowiadające metrażem rodzinie. Kierownik nie łamie przepisów, gdyż zajmuje mieszkanie służbowe, związane z pełnioną funkcją. Dlatego ma prawo tam mieszkać niezależnie od liczby członków rodziny. Na jego stanowisko może bowiem przyjść nowy kierownik mający inną sytuację rodzinną.

A oto zmartwienia budowlane. Kol. Irena W. z Opatowa prosi o radę, która może zainteresować wszystkich, noszących się z zamiarem budowy własnego domu.

(...) Kupiłam sobie plac pod budowę domu jednorodzinnego. Czy dla nauczycieli są

przysługujące pożyczki na budowę i czy są pożyczki bezwrotne? Jaką sumę może nauczyciel otrzymać i na ile lat? Czy na uzyskanie pożyczki wystarczy tylko plan na budowę, czy musi być nagromadzone coś z materiału budowlanego, czy już rozpoczęta budowa?

Nadmieniam, że w zawodzie nauczycielskim pracuję już piąty rok, a mąż pracuje w hucie i nie może pobrać z huty pożyczki, gdyż dopiero rozpoczął pracę (...)

Warunkiem uzyskania kredytu bankowego na budowę domu jednorodzinnego jest posiadanie, oprócz własnego planu, także materiałów budowlanych lub oszczędności w gotówce na książeczce PKO w wysokości 25 proc. kosztów budowy.

Jeśli nauczyciel buduje dom jednorodzinną w wsi, w miejscu swego zatrudnienia, korzysta z prawa do umorzenia 20 proc. sumy kredytu bankowego. Okres spłaty kredytu bankowego wynosi 25 lat. Nie udziela się bezwrotnych pożyczek.

I wreszcie list poruszający problem wspólnego mieszkania. W tym wypadku każda ze stron ma swoje racje, każda ze stron uważa się za pokrzywdzoną. Nic tak podobno nie dzieli ludzi jak wspólna kuchnia. I żeby ich na powrót do siebie zbliżyć trzeba jak najszybciej... rozdzielić. Ale w tej sprawie pomocy może tylko udzielić miejscowa władza.

(...) Rok czasu mieszkaliśmy w bardzo przyjaznych stosunkach. Po roku wyszłam za mąż i starałam się o powiększenie mieszkania. Rozmawiałam z kierownikiem szkoły, inspektorem i prezesem oddziału ZNP. Bez skutku. Potem wyszła za mąż koleżanka i zaczęło się (...)

Nasz apel do władz, szczególnie związkowych. W miarę możliwości pomóżcie wszystkim skazanym na wspólne kuchnie. Przy dobrej woli można przecież wiele zrobić.

(tes)



mieszkaniowe kłopoty

Mieszkańca możliwe wygodnie, w samodzielnym lokalu to dla wielu nauczycieli w Polsce jeszcze sfera odległych marzeń. Dotyczy to zwłaszcza nauczycieli wiejskich, skazanych na nie zawsze najlepszą wolę gospodarzy odnajmujących mieszkanie, na kaorysy gromadzkich rad narodowych, dowolnie interpretujących obowiązki o odpłatności, na problemy wspólnej kuchni, na bezradność wreszcie... wskutek braku znajomości przepisów. Piszemy, wyjaśniamy, staramy się pomóc. Oto kilka listów, które można by opatrzyć wspólnym tytułem — mieszkaniowe kłopoty:

Kol. Eugeniusz K. pyta:

(...) czy współmałżonek nauczyciela ma obowiązek uiszczać opłatę za mieszkanie? Artykuł 25 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r. stanowi, że nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2000 mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy. Zachodzi pytanie, jakie powinno to być mieszkanie? Czy przestrzegana jest w tym względzie norma powierzchni? Jeżeli tak, to jaka? Czy mąż (żona) nauczyciela ma obowiązek ponosić koszty związane z

PRZEGLĄD CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

W kolejnym przeglądzie pragniemy zasygnalizować ponad dziesięć artykułów, opublikowanych ostatnio w pięciu czasopismach.

W 17 numerze dwutygodnika TSS „WYCHOWANIE” Wojciech Pomykało zestawia listę „Pozaszkolnych hamulców społecznego wychowania”. Artykuł poprzedza taka oto lista pytań:

„Co robić, aby zmniejszyć margines młodzieży obojętnej wobec spraw swojej wioski, miasteczka, dzielnicy, miasta, wobec spraw swojej klasy społecznej i swojego narodu? Jak usprawnić prace wychowawcze, aby zmniejszyć do minimum ilość młodych ludzi, których charakteryzuje chęć zajmowania łatwych odcinków pracy, może intratnych materialnie, ale nie wymagających większego wysiłku i zaangażowania? Jak przeciwdziałać szerzącemu się cwaniactwu, pogoni za pieniędzmi, lekceważeniem zagadnień ideowych i społecznych, ucieczce do prymitywów — demoralizujących — form rozrywki?”

Pytania te, w zasadzie sformułowane w sposób retoryczny, pozostają w sprzeczności z wieloma ocenami precyzyjnymi sytuację w tym zakresie wśród młodzieży. W toku artykułu autor analizuje pewne zjawiska w naszej ekonomice, nawiasem mówiąc patologiczne, które mają wpływ na wychowanie. Zajmuje się też sposobami prezentowania przez naszą propagandę obrazu sytuacji w krajach zachodnich, który to obraz wywiera określony wpływ wychowawczy.

Po wycieszeniu tych zjawisk czytamy, że „(...) przeprowadzony został ich rejestr, nie powiedziano natomiast co zrobić, aby te zjawiska ideowego procesu wychowania nie podwajały. Ale to już odrębny temat”. Sądzić z tego należy, że kolejny numer „Wychowania” przyniesie jakieś propozycje w tej dziedzinie.

Roman Muranyi domaga się stworzenia „Wspólnego frontu działania dorosłych i młodzieży”.

Autor pisze: „(...) Moralna postawa współczesnych ludzi kształtują nie tylko pozytywne osiągnięcia naszego ustroju społecznego, ale również wypaczenia, trudności i błędy, przy czym postępujący proces przekształcania życia moralnego z typu irracjonalnie-obyczajowego na świadomy i racjonalny rodzi różne konflikty wewnętrzne, często bardzo głębokie i subiektywne, które zbyt pochopnie uznawane tworzą nieraz sugestyny, ale w istocie, w stosunku do obiektywnej rzeczywistości, mylny układ odniesień (...)”.

To ogólne stwierdzenie pociąga za sobą następne, bardziej szczegółowe:

„(...) Dziecko ma obecnie wszelkie warunki, aby dość do wniosku, że wypowiedzi, zachowanie, praktyka dorosłych, jest nie zawsze przenysiana i realizowana w myśl głoszonych zasad, jest po prostu niejednolita, bardzo — za bardzo — względna (...). Sytuacja ta jest społecznym faktem, charakterystycznym dla współczesnego nam życia. Istnieje obiektywnie i obiektywnie warunkuje socjalistyczne wychowanie; na jej tle szczególnie wyraźnie rysuje się potrzeba zaciesniania wspólnego frontu działania dorosłych i młodzieży (...)”.

W toku artykułu znajdujemy sformułowane pewne kierunki działania i propozycje oraz omówienie nowych doświadczeń.

Od spraw ogólnych przejdźmy do bardziej szczegółowych. Na łamach 7 numeru miesięcznika „WYCHOWANIE TECHNICZNE W SZKOLE” ożenionego niezbyt szczęśliwie z wkładką „PLASTYKA W SZKOLE” Zygmunta Dąbrowski i publikuje nadzwyczaj interesujący artykuł pt. „Telewizja pomaga w uczeniu techniki”. Publikacja zawiera wybrane wnioski z analizy telewizyjnych programów z zakresu techniki dla klas VII, analizy dokonanej przez 70 stałych recenzentów pracujących na zlecenie Pracowni Kształcenia Politechnicznego Instytutu Pedagogiki.

W artykule znajdujemy uwagi na temat roli audycji telewizyjnych w procesie nauczania, ocenę doboru tematów audycji, ocenę wartości poznawczych programów telewizyjnych, próbę odpowiedzi na pytanie: w jakim sensie uczenie przez telewizję ma być atrakcyjne, wreszcie uwagi na temat poprawności merytorycznej i metodycznej audycji oraz ich formy.

Niewątpliwym wsparciem rozważań Z. Dąbrowskiego jest artykuł Edwarda Fleminga — „Jak korzystać na lekcjach ze szkolnych audycji telewizyjnych”.

Na łamach wkładki Anna Trójanaowska w artykule pt. „Wyobraźnia plastyczna” podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: „jakimi elementami operuje wyobraźnia plastyczna tak w procesie twórczym, jak i odbiorczym?”

10 numer „ŻYCIA SZKOŁY” przynosi kolejny artykuł poświęcony problemom samokształcenia. Franciszek Urbaniak z y k podejmuje temat

„Książka w doskonaleniu się nauczyciela”.

Zdaniem autora „wbrew pozorom, umiejętność czytania książek jest rzadka. Nie pokrywa się ona z biegłością czytania, która dziś jest stosunkowo bardzo powszechna. Oznacza ona taki sposób czytania, przy którym wyciąga się z lektury możliwie jak największy pożytek, a temu nie sprzyjają współczesne nawyki powierzchownego czytania, przy którym chodzi o zaspokojenie chwilowej ciekawości lub o doraźną przyjemność i rozrywkę, a nie trwałą korzyść(...)”.

W tymże numerze „Życia Szkoły” znajdujemy cztery artykuły poświęcone nauczaniu problemowemu.

W okresie wakacji pisaliśmy na łamach „Głosu” o Zlocie Młodych Wychowawców. W 9 numerze miesięcznika „ZUCHOWE WIEŚCI”, przeznaczanego dla instruktorów i drużynowych zuchów, znajdujemy pierwsze i nieostatnie, jak zapowiada redakcja, uwagi na temat dorobku centralnej konferencji instruktorskiej, która była integralną częścią Zlotu. „Refleksje — postulaty — wnioski” to tytuł artykułu Adama Kiewicza poświęconego tej konferencji.

„Moje zuchy”. Pod takim tytułem redakcja publikuje artykuł pióra Grżyny Długosz. Jest to jedna z nagrodzonych prac nadesłanych na konkurs „Złota Księga Doświadczeń Młodych Wychowawców”.

Odnotujmy na koniec dwa artykuły opublikowane na łamach dwumiesięcznika „SPÓŁDZIELCZOŚĆ UCZNIOWSKA” (nr 4). Stanisław Janicki pisze o „Szkolnych kasach oszczędności SOP”.

Autor przypomina, że „(...)obecnie w ponad 6000 szkolnych kas oszczędności pod opieką SOP zdobywa umiejętności oszczędnego i racjonalnego gospodarowania powyżej 600 tysięcy uczącej się młodzieży. Młodzież ta na swoich książeczkach zgromadziła ponad 40 mln zł(...)”.

Poważnym dorobkiem SKO SOP jest włączenie zagadnienia oszczędzania z włączeniem młodzieży do podejmowania małych form produkcji rolniczej, jak np. zakładanie i prowadzenie ogródków warzywnych i kwiatowych, krzewów owocowych i innych kultur rolniczych, hodowli królików oraz drobiu(...)”.

Roman Dusiński pisze o „Formach i zakresie pracy” spółdzielni uczniowskich. (J)

KRAJ RAD

Na pierwszych kolumnach czterdziestego szóstego numeru „Kraju Rad” znajdzie czytelnik sprawozdanie z obchodów Wielkiego Października w Moskwie, w Polsce oraz tekst depechy, jaką przesłali do kierownictwa partyjnego i rządowego ZSRR polscy przywódcy: Władysław Gomułka, Edward Ochab i Józef Cyrankiewicz.

Na dalszych stronach: reportaże N. Saprykina zatytułowany „Miasto młodości”. Reportaż, ilustrowany wieli zdjęciami, poświęcony jest Komsomolskiemu miastu położonemu nad rzeką Amur.

Z artykułu o nowej pięcioletce dowiemy się o założeniach dalszego rozwoju przemysłu w Związku Radzieckim. I tak zamierza się zwiększyć produkcję galezi wytwarzających środki produkcji o 49—52 procent, produkcję zaś galezi wytwarzających przedmioty spożycia o 43—46 procent.

N. Rulew w artykule pt. „Mistrz nad mistrz” pisze o Koźmie Iwanowiczu, pracowniku moskiewskiej wytwórni protez,

który zrobił protezy dla Aleksego Marijsiewa, legendarnego lotnika, znanego czytelnikowi z „Opowieści o prawdziwym człowieku”.

O lotach mających na celu badanie strumienia turbulencyjnego (wichry powietrzne szalejące na wielkich wysokościach, groźne dla lotników) dowie się czytelnik z reportażu Aleksego Golikowa. Tytuł reportażu „W pogoni za x”.

A. Meliksetian w artykule pt. „Mozaika z drzewa” opowiada o utalentowanym artyście Mikołaju Abramowie, jednym z pionierów odrodzenia markieterii, która jest jednym z najstarszych rodzajów dekoracyjnej sztuki stosowanej. Artykuł zdobija piękne zdjęcia.

W dziale „Zapiski po ZSRR” pisarka polska, Janina Dziarnowska pisze artykuł poświęcony Gruzji.

Oto tylko kilka publikacji, które zamieszcza redakcja w czterdziestym szóstym numerze „Kraju Rad”. (Z)

WYNIKI KONKURSU NA ELEMENTARZ



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH podają do wiadomości wyniki drugiego etapu KONKURSU ELEMENTARZOWEGO.

Do udziału w drugim etapie konkursu zakwalifikowano 5 projektów (spośród 34 zgłoszonych). Wybrane prace zostały przez autorów uzupełnione i złożone w wydawnictwie. Dodatkowo wpłynęła praca szóstą poza konkursem.

Po szczegółowym zbadaniu zgłoszonych projektów elementarza, Sąd Konkursowy, korzystając jednocześnie z opinii recenzentów-specjalistów

przyznał na posiedzeniu w dniu 2 listopada 1966 r. trzy trzecie nagrody po 10 000 zł następującym autorom:

- Feliksowi Przyłubskiemu i Mieczysławowi Kwaczowi (godło „ABC64”)
- Marii Kościowej (godło „Uwaga! Dziecko!”)
- Matyldzie i Stanisławowi Jodłowskiemu (godło „Izabela”)

Poza tym Sąd Konkursowy przyznał Zygmuntovi Kubackiemu (godło „7”), autorowi projektu zgłoszonego w drugim etapie poza konkursem zamkniętym, nagrodę specjalną, również w wysokości 10 000 zł.

Dyrektor Przewodnicząca
doc. dr Tadeusz Parnowski Sądu Konkursowego
dr Joanna Landy-Tołwińska
K-165



Nauczycielom

opiekunom szkolnych kas oszczędności,
opiekunom spółdzielni uczniowskich,
wszystkim pracownikom oświatowym
najlepsze życzenia owocnej pracy
i pomyślności w życiu osobistym

z okazji

DNIA NAUCZYCIELA

składa

CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI
OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWYCH

K-152



HISTORIA, OŚWIATA POLITYKA

Władysław Gomułka: 1000 LAT POLSKI. Przemówienie wygłoszone na uroczystej sesji Sejmu w dniu 21.VII.1966 r. KIW, Warszawa 1966; s. 80, cena 8 zł.

Władysław Czapliński: O POLSCE SIĘDMNASTOWIECZNEJ. PROBLEMY I SPRAWY. PIW, Warszawa 1966; s. 292, cena 25 zł.

M. Mitera-Dobrowolska: KOMISJA EDUKACJI NARODOWEJ 1773-1794. PIERWSZY URZĄD WYCHOWANIA W POLSCE. PZWS, Warszawa 1966; s. 216, cena 18,50 zł.

Marek Fritzhand: W KREGU ETYKI MARKSISTOWSKIEJ. Szkice i polemiki etyczne. KIW, Warszawa 1966; s. 390, cena 30 zł.

Józef Miaso: SZKOLNICTWO ZAWODOWE W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1815-1915. Ossolineum, Wrocław 1966; s. 322, cena 50 zł.

Józef Kowalski: TRUDNE LATY. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929-1935. KIW, Warszawa 1966; s. 796, cena 60 zł.

D. M. Proektor: WOJNA W EUROPIE 1939-1941. KIW, Warszawa 1966; s. 534, cena 50 zł. Książka obejmuje pierwszy etap drugiej wojny światowej od 1 września 1939 r. do 21 czerwca 1941 r.

KSIĄZKI METODYCZNE I POMOCCNICZE

Kazimierz Dobrzyński: FONOGRAFIA W NAUCZANIU I WYCHOWANIU. PZWS, Warszawa 1966; s. 298, cena 21,50 zł.

Helena Falkowska: Z DZIEŁOW POLSKICH BIBLIOTEK SZKOLNYCH. PZWS, Warszawa 1966; s. 129, cena 8,50 zł.

Henryka Martyniak: ROLA ĆWICZEN W NAUCZANIU JĘZYKA FRANCUSKIEGO. PZWS, Warszawa 1966; s. 47, cena 5 zł.

M. Szybowska: LA FRANCE AU TRAVAIL. PZWS, Warszawa 1966; s. 115, cena 4 zł.

Jadwiga Zaniewicka: JAK SAMEMU URZĄDZIC PRACOWNIE WYCHOWANIA PLASTYCZNEGO. PZWS, Warszawa 1966; s. 99, cena 7 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE
SLADAMI ŻYCIA I TWORCZOŚCI MARIII KONOPNICKIEJ. Szkice historyczno-literackie, wspomnienia, materiały biograficzne. Redakcja i wstęp Jana Baculewskiego. LSW, Warszawa 1966; s. 402, cena 35 zł.

Stanisław Wyspiański: DZIEŁA ZEBRANE. Tom XIV. Pisma proza Juwenilia. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966; s. 376, cena 31 zł.

Stefan Żeromski: DZIENNIKI. Opracował i przedmowa opatrzył Jerzy Kadziela. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 366, cena 34 zł.

BELETRYSTYKA I POEZJA
M. Bourboun: JANOWCOWE WZGORZE. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 201, cena 12 zł. Autor jest Algierczykiem. Pierwsza jego powieść przedstawia nastroje społeczeństwa algierskiego w przededniu podjęcia walki wywolenczej w roku 1954.

Alina i Czesław Centkiewiczowie: CZŁOWIEK, O KTOREGO UPOMNIAŁO SIĘ MORZE. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 376, cena 23 zł.

Mieczysław Jastrun: POEZJE. PIW, Warszawa 1966; s. 226, cena 18 zł.

Stanisław Kowalewski: PODMIEJSKA BALLADA I INNE ROMANSE. PIW, Warszawa 1966; s. 240, cena 12 zł. Autor należy do pisarzy, którzy lubią i rozumieją współczesną młodzież, nie zraża go jej kpiarzko-ochronny kostium, umie dostrzec to, co kryje blabe pozorowanie romansu.

Barbara König, ŻWIR. Przekład C. Lewandowskiej. PIW, Warszawa 1966; s. 212, cena 12 zł.

Jan Kott, ALOES. Dzienniki i małe szkice. PIW, Warszawa 1966; s. 166, cena 12 zł.

Jan Bolesław Ożóg: JEMIOŁA. Poezje. LSW, Warszawa 1966; s. 62, cena 10 zł.

Mark Twain: LISTY Z ZIEMI. Przekład i wstęp Juliusza Kytńskiego. KIW, Warszawa 1966; s. 116, cena 6 zł. Jest to utwór bardzo śmiały, miejscami nawet szokujący. Twain z pasją i żółcią wyszydza obłudę religijną purytanów, ośmiesza praktyki religijne swych rodaków, daje własny, ogromnie żośliwy komentarz do Biblii.

Erich Maria Remarque: LUK TRIUMFALNY. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 700, cena 36 zł.

Leone Sbrana: DNI DŁUGIE JAK LATA. PIW, Warszawa 1966; s. 270, cena 16 zł. Książka jest pamiętnikiem włoskiego żołnierza, który został jeńcem niemieckim i wraz z kolegami przemierzył w zamkniętych wagonach drogę spod Termpoli aż po Katowice, skierowany do ciężkiego obozu pracy.

W listopadowym numerze „NOWYCH DROG” minister Henryk Jabłoński publikuje artykuł pt „O potrzebie usprawnienia pracy wyższych uczelni”. Autor odpowiada w swym artykule na następujące podstawowe pytania: 1) Czy szkoły wyższe przygotowują dostateczną liczbę kadr dla poszczególnych działów gospodarki narodowej i kultury; 2) Czy jakoś przygotowania tych kadr odpowiada wymaganiom stawianym im przez życie; 3) Czy należyce wykorzystuje się wielki potencjał badawczy, tkwiący w wyższych uczelniach.

Mimo poważnych rezultatów, jakimi poszczycić się może szkolnictwo wyższe w Polsce Ludowej, liczba absolwentów wyższych uczelni, szczególnie w takiej specjalności, jak technika jest za mała w stosunku do stale rosnących potrzeb. Obok konieczności dalszych inwestycji, pozwalających zwiększyć liczbę miejsc na uczelniach, trzeba widzieć również sprawę „wydajności pracy” wyższych uczelni. A tu tkwią jeszcze duże rezerwy, bowiem na 100 studentów rozpoczynających na danym roku studia dzienne w szkołach podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, zaliczenie w terminie uzyskuje około 80 studentów.

Następnie autor zwraca uwagę na problem dopływu nowych kadr naukowo-dydaktycznych do uczelni, na przyciąganie do pracy w uczelniach wybitnych praktyków, na stwarzanie w uczelniach właściwego klimatu dla młodej kadry.

W dalszej części artykułu prof. dra H. Jabłońskiego czytamy: „Zagadnienie właściwej organizacji wewnętrznej uczelni jest również podstawowym warunkiem pomyślnej realizacji reformy studiów. Warto więc może poświęcić mu nieco miejsca.

Struktura wewnętrzna naszych szkół wyższych jest wciąż zbyt tradycyjna, żeby nie użyć terminu przestarzała. We wszystkich przodujących naukowo krajach obserwujemy proces pogłębiania się specjalizacji problematyki naukowo-badawczej, a więc rozdrobnienie specjalizacyjne. Ale równocześnie w dziedzinie organizacji badań naukowych występuje silna tendencja do integracji i koncentracji. Dzisiaj ta tendencja w organizacji badań naukowych jest regułą i inaczej być nie może pod groźbą stagnacji i zacofania.

Podobne zjawisko obserwujemy w zakresie organizacji nauczania. I tutaj występuje wyraźna tendencja integracyjna, zarówno w dziedzinie scalania naucza-

nych przedmiotów, jak jeszcze silniej w zakresie organizacji jednostki dydaktycznej.

A tymczasem u nas wciąż z wielką siłą występuje proces rozdrobnienia katedr, przy dążności do powoływania nowych, słabych jednostek, wynikających nie z potrzeb organizacji dydaktyki i prac naukowo-badawczych, ale uzasadniony faktycznie tylko przesłankami personalnymi.

Trzeba z całą jasnością i ostrością stwierdzić, że proces dalszego nadmiernego rozdrabniania jednostek organizacyjnych szkół jest szkodliwy.

Autor podkreśla również sprawę stałego udoskonalania i unowocześniania metod pracy z młodzieżą, zwraca uwagę na „metodę bieżącej kontroli”, to jest stałego sprawdzania wiedzy studentów, na konieczność wzbogacania środków „przekazu wiedzy”, czyli szerszego stosowania metod audiowizualnych i nauczania programowanego.

W zakończeniu artykułu prof. H. Jabłoński wskazuje na konieczność poprawy skuteczności oddziaływania pracy dydaktyczno-wychowawczej. „Tą dziedziną pracy szkoły wyższej — czytamy w artykule — należy zająć się bardziej systematycznie i metodycznie i to nie w sposób deklaracyjny, ale przez konkretne działanie całego systemu pracy i życia szkoły wyższej, przez współdziałanie całej hierarchii szkolnej, kadry nauczającej oraz organizacji politycznych i społecznych.

Byłoby koloryzowaniem rzeczywistości twierdzenie, że praca wychowawcza w uczelniach jest całkowicie zadowolająca. Bez niej zaś nie ma mowy o wywyższeniu się uczelni ze swych zadań.

W dwutygodniku „ZA WOLNOŚĆ I LUD” z 16-30 listopada znajduje czytelnik artykuł Wojciecha Sulewskiego, poświęcony programowi oświaty Polski Podziemnej. W odezwie Tajnej Organizacji Nauczycielskiej z 1942 roku, akcentującej konieczność prowadzenia przez nauczycielstwo walki cywilnej, czytamy między innymi: „Na odcinku kultury w pierwszym szeregu walki o szkołę, młodzież, o dusze i ciała narodu stoi nauczyciel polski”.

Autor omawia niektóre z dokumentów programowych, wydanych w okresie okupacji przez TON, która prowadziła większość placówek konspiracyjnego nauczania i oddziaływała na blisko 90 proc. nauczycielstwa. TON była zwalczana przez działające w kraju ugrupowania nacjonalistyczno-klerykałne.

W. Sulewski podkreśla, że i w łonie TON dochodziło do ostrych dyskusji i tarć, ale

dzięki działaczom lewicy nauczycielskiej Tajna Organizacja Nauczycielska stała się bliska programom PPR i KRN.

Pierwszym dokumentem programowym TON była wydana pod koniec 1940 roku odezwa do „Ojców i Matek”, która głosiła, że — mimo klęski wrześniowej — walka o niepodległość toczy się dalej i wzywała nauczycieli do przeciwstawiania się wysiłkom hitlerowskich „zatruncy dusz” młodego pokolenia.

Na szczególną uwagę zasługują, ogłoszone w 1942 roku przez sekretarza generalnego TON, Marcina Wasyluka — znanego działacza Stronnictwa Ludowego, „Postulaty Związku Nauczycielstwa Polskiego”, stanowiące zdecydowanie postępowy program w dziedzinie wychowania.

„Postulaty Związku Nauczycielstwa Polskiego” zakładały demokratyzację szkolnictwa, jego świeckość, kreśliły wizję szkoły, w której „kregostupem ideowym w programach winna być zasada demokracji, równości i sprawiedliwości społecznej, tolerancji narodowościowej i wyznaniowej”, w której „młodzież chłopska i robotnicza zajmie w szkolnictwie średnim, zawodowym i wyższym taką liczbę miejsc, która odpowiada liczebności tych grup społecznych”.

„Postulaty ZNP” wywołały burzliwą dyskusję, a Stronnictwo Narodowe nazwało je antyreligijnymi i antynarodowymi.

Z innych dokumentów TON wymienić należy opublikowane w 1943 roku „Podstawy polityki oświatowo-kulturalnej”. W dokumencie tym — pisze W. Sulewski — „znajdujemy propozycje utworzenia i rozbudowy w przyszłej Polsce sieci przedszkoli, ośmiolletnich szkół początkowych oraz czteroletnich szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Wielkie oburzenie stronnictw prawicowych wywołała uwaga, że na pomieszczenie szkół na wsi można np. przy realizacji reformy rolnej przeznaczyć niektóre budynki mieszkalne po dworach”.

Redakcja „POLITYKI” w numerze 46 z 12 listopada, w cyklu „Polska siedemnastka” zamieszcza kilka, jak zwykle cennych i interesujących, publikacji poświęconych województwu katowickiemu. Artykułami pióra Aleksandra Paszyńskiego, Andrzeja K. Wróblewskiego, Ewy Wnackiej, Anny Strońskiej i Wilhelma Szewczyka zakończyła „Polityka” podróż przez Polskę widzianą przez pryzmat siedemnastego województwa.

urządzenia pozwalające badać życie i obyczaje delfinów pod kątem zainteresowań przedstawicieli poszczególnych specjalności naukowych.

*Dotychczas w badaniu świata delfinów specjalizował się w ZSRR Instytut Biologii Mórz Południowych w Sewastopolu. Korzystał on jednak ze sztucznych basenów. Oceanarium w Suchumi pozwoli na obserwację delfinów w ich naturalnym środowisku wodnym.

Granitowy maszyw skalny w pobliżu Göteborga zostanie wykorzystany przez Szwedów do budowy podziemnych zbiorników ropy naftowej dla miejscowej rafinerii. Według obliczeń specjalistów, praca ta, wykonana za pomocą potężnych ładunków materiałów wybuchowych, będzie kosztować taniej niż zbiorniki naziemne.

ODKRYCIE NA ŁOTWIE

W rejonie miejscowości Kudliga, na Łotwie, odkryte zostało pierwsze w tej republice złożo ropy naftowej. Ropa zawiera szczególnie dużo lekkich frakcji benzynowych.

GAZ NA EKSPORT

W Nigerii zbudowana ma być, kosztem 50 mln dolarów, wytwórnia skroplonego gazu ziemnego, druga co do wielkości w świecie. Nigeryjski gaz będzie eksportowany tankowcami-lodówkami do Europy.

HAŁDA WĘGLA NA WODZIE

W jednej ze stoczni francuskich wodowano największy węglowiec świata. Nośność rekordzisty — 81 tys. DWT. Węglowiec przeznaczony jest dla krajowego towarzystwa żegludowego — „Centramar”.

Informacje zaczerpnięte z Tygodniowego Biuletynu Prasowego „Wiedza i Technika” — Agencji Robotniczej (WiT-AR)

ożywić żeb

WIELKIE OCEANARIUM DLA DELFINÓW

W ZSRR, w pobliżu Suchumi, budowane jest ogromne oceanarium. Obiekt ten, jeden z największych tego typu na świecie, służyć będzie uczonej głównie do obserwacji życia delfinów.

Zwierzęta te będą ostatnio rosnące zainteresowaniem specjalistów z różnych dziedzin. Nowe oceanarium posiadać będzie